

FOT. MAREK KACZMARCZYK

GAZETA
ŚREMSKA

**JUBILEUSZ
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
W ŚREMIE**

ISSN 1231-7478
DWUMIESIĘCZNIK
NR 5/6
MAJ/CZERWIEC
2011 ROK XXI
CENA 2,00 ZŁ



nie spać! zwiedzać!

IE MUZEUM SREMSKIE MUZEUM SREMSKIE

17 czerwca 2011
(piątek)
godzina
20.00 - 24.00

NOC w MUZEUM

WYSTAWA MALARSTWA
BOHDANA KACZMARKA



KONCERT GITAROWY
TOMASZA GWIŃCINSKIEGO

WYKŁAD
URSZULI BRYLEWSKIEJ ŁUKOMSKIEJ
ZATYTULOWANY
"AKT W MALARSTWIE
NOWOŻYTNYM" CZ. II



WYSTAWA IKON AUTORSTWA
ANNY BAJAN
RYSUNEK W TECHNICIE SUCHEGO PASTELU
AGNIESZKI DZIKOWSKIEJ



KONCERT ZESPOŁU **"ZAKRĘT"**

WYSTAWA RZEŻBY PLENEROWEJ
AGATY JANKOWIAK

W numerze majowo-czerwcowym



**Utrwalanie pamięci o zbrodni
katyńskiej.....3**



**Stanisław Mrowiński w Muzeum
Śremskim.....26**



Łańcuch życia.....5



Majówki.....28



20. Marsz Żywy.....14



Zakątek Sztuki.....31

GrandFront²⁰¹⁰

Konkurs adresowany był do wydawców, redaktorów gazet i czasopism oraz twórców grafiki prasowej. Nagrody GrandFront zostały przyznane za **najlepszą stronę tytułową gazety** oraz **najlepszą okładkę czasopisma**. Zwycięzcy poszczególnych kategorii tematycznych zostali uhonorowani nagrodami ArtFront. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 20 maja 2011 roku, podczas uroczystej Gali Finałowej na Zamku Królewskim w Warszawie.

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono **319 okładek**, które rywalizowały o nagrody w 13 kategoriach. O miano najlepszych walczyły zarówno pisma o zasięgu ogólnokrajowym i wysokim nakładzie, ale również wiele pism branżowych i lokalnych. Dodatkowo redakcje zgłosiły 21 prac do Nagród Specjalnych przyznawanych za szczególne osiągnięcia artystyczne i edytorskie.

Liczba prac zgłoszonych do konkursu w poszczególnych kategoriach:

w grupie gazet (3 kategorie):

- dzienniki ogólnokrajowe – 12 okładek,
- dzienniki regionalne – 24 okładki,

- czasopisma i gazety lokalne – 35 okładek,

w grupie czasopism (10 kategorii):

- czasopisma opinii – 16 okładek,
- magazyny wielotematyczne – 23 okładki,
- popularne czasopisma poradnicze dla kobiet – 15 okładek,
- czasopisma o gwiazdach – 10 okładek,
- czasopisma branżowe – 71 okładek,
- czasopisma hobbyistyczne – 52 okładki,

- czasopisma o domu i ogrodzie – 27 okładek,
- czasopisma motoryzacyjne – 12 okładek,
- czasopisma komputerowe – 8 okładek,
- magazyny offowe – 14 okładek.

Laureatów konkursu wyłoniło trzydziestoosobowe Jury, w którym zasiadli uznani twórcy grafiki prasowej: dyrektorzy artystyczni, wykładowcy uczelni plastycznych, fotograficy oraz wydawcy. Przy ocenie zgłoszonych prac Jury kierowało się spójnością przekazu wizualnego i merytorycznego, poziomem realizacji graficznej oraz zgodnością stylistyczną z charakterem tytułu.

Organizowany już po raz dziewiąty konkurs to najbardziej prestiżowe polskie wyróżnienie dla twórców grafiki prasowej. Konkurs jest miejscem prezentacji najbardziej twórczych, pomysłowych i profesjonalnie przygotowanych okładek gazet i czasopism. Statuetka GrandFront od lat sygnuje najlepsze pomysły związane z redagowaniem graficznym prasy, jednocześnie pokazując poziom wykorzystywanych w Polsce rozwiązań edytorskich.

W kategorii GAZETY I CZASOPISMA LOKALNE organizator przyznał 3 nagrody oraz 3 wyróżnienia.

Wśród nich znalazła się Gazeta Śremska. Wyróżnienie z rąk Prezesa Izby Wydawców Prasy odebrał Mariusz Kondziela.

Przypomnijmy skład redakcji: M. Kondziela – redaktor naczelny; Barbara Jahns – redaktor prowadzący; Katarzyna Tomczak – korektorka oraz Szymon Majewski – autor okładek, jest również autorem nagrodzonej okładki Gazety Śremskiej nr 3/4 (2010).

GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront

WYRÓŻNIENIE

w kategorii czasopisma i gazety lokalne
w konkursie Izby Wydawców Prasy
na Prasową Okładkę Roku

GrandFront²⁰¹⁰

GAZETA ŚREMSKA
nr 3-4/2010

Organizator konkursu
IZBA WYDAWCÓW PRASY

Sponsor nagrody
AGORA, GAZETA ŚREMSKA, GAZETA ŚREMSKA, GAZETA ŚREMSKA

Przewodniczący Jury
Włodzisław Podkaski
Prezes Izby Wydawców Prasy

media regionalne, polskapresse, GAZETA ŚREMSKA, GAZETA ŚREMSKA

GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront GrandFront

Utrwalanie pamięci o zbrodni katyńskiej

W roku bieżącym przypada 71. rocznica potajmnego mordu przeprowadzonego przez NKWD w 1940 roku na obywatelach i funkcjonariuszach państwa polskiego. Bestialska zbrodnia nie tylko została dokonana poprzez wykonanie śmiertelnych wyroków na tysiącach niewinnych ludzi, ale także zwielokrotniona latami publicznej niepamięci i zmywy milczenia. Ważne są więc spektakularne działania przypominające przeszłość w hołdzie pomordowanym Polakom.

Dzień obchodów rocznicy katyńskiej w Śremie, przypadający w drugiej połowie kwietnia każdego roku, zapisał się w kalendarzu niemal jako uświęcony tradycją zwyczaj. Muzeum Śremskie jak co roku, w imieniu władz miejskich Śremu, zaprosiło na uroczystości poświęcone pamięci Ofiar Katyńskich w dniu **17 kwietnia 2011 roku o godzinie 9.00**.

Przebieg uroczystości był następujący:

- uroczysta msza św. w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusa,
- wystawienie posterunku honorowego przy pomni-



Uroczystości przy POMNIKU KATYŃSKIM

ku katyńskim,

- wprowadzenie asysty honorowej i pocztów sztandarowych na placu przed kościołem i sformowanie kolumny marszowej,
- przemarsz pod pomnik katyński,
- rozpoczęcie uroczystości pod pomnikiem – hymn RP,
- odczytanie apelu pamięci,
- złożenie wiązanek,
- odegranie „Roty”,

- odprowadzenie wojskowej asysty honorowej i pocztów sztandarowych,
- zakończenie uroczystości.

Od kilkunastu lat Muzeum Śremskie kultywuje tradycję śremskich uroczystości zainicjowanych odsłonięciem Pomnika Ofiar Katyńskich w 1991 roku.

Ogromnie ważna jest obecność Rodzin Katyńskich w oficjalnych uroczystościach. Po nich ma miejsce kameralne spotkanie okolicznościowe przedstawicieli Rodzin, na które zapraszamy badaczy zbrodni katyńskiej, prezentujemy stosowne wystawy, filmy i prezentacje artystyczne. W niedzielę 17 kwietnia zaprezentowany został spektakl „Na nieludzkiej ziemi” przygotowany

riałów historycznych. Prace te zostaną zwieńczone obszerną, ilustrowaną publikacją zawierającą omówienie tła zbrodni oraz listę zamordowanych z regionu śremskiego w formie słownikowej.

Gratuluje serdecznie Panu Wojciechowi Śmigielskiemu uznania Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jako nieustraszonego orędownika sprawy katyńskiej.

Mariusz KONDZIELA

Foto: Szymon Majewski, Barbara Jahns

Od redakcji

Tegoroczne spotkanie Rodzin Katyńskich zostało wzbogacone programem słowno-muzycznym przysto-



Prezes Stowarzyszenia „Katyń” w Poznaniu – Tadeusz Patecki, dr Wojciech Śmigielski oraz dyrektor Muzeum Śremskiego w Śreміe Mariusz Kondziela

przez nauczycieli i uczniów Gimnazjum nr 1 im. Polskich Noblistów.

Lata, które są dla Muzeum Śremskiego zaszczytnym udziałem w procesie odbudowywania pamięci o skrywanej zbrodni to także czas owocnej współpracy z dr. Wojciechem Śmigielskim, archeologiem, badaczem zbrodni katyńskiej. Wspólnym przedsięwzięciem była publikacja śremskiej listy katyńskiej na łamach Gazety Śremskiej w 1999 roku. Obecnie pod kierunkiem badacza występujemy do różnych instytucji publicznych, w tym archiwów państwowych, uniwersyteckich, policyjnych, wojskowych i innych o udostępnienie kolejnych mate-

wanych przez nauczycieli i młodzież z Gimnazjum nr 1 im. Polskich Noblistów w Śreміe. Spektakl „Na Nieludzkiej Ziemi” w hołdzie Tym, którym nie dane było powrócić z syberyjskiego piekła wyreżyserowały: Beata Nowacka i Katarzyna Burliga. Oprawę muzyczną zapewnił Leszek Wawrzynowicz, a multimedialną – Agnieszka Bolek i Krzysztof Sobczyk. Oprawę plastyczną przygotowały – Agnieszka Bolek i Karina Rzeźlińska.

Po spektaklu prezes Stowarzyszenia „KATYŃ” w Poznaniu – Tadeusz Patecki odznaczył dyrektora Muzeum Śremskiego Mariusza Kondzielę medalem ZA UTRWALANIE PAMIĘCI O ZBRODNI KATYŃSKIEJ.



Łańcuch życia

To spotkanie w kinie „Słonko”, organizowane 24 marca wspólnie przez Śremski Ośrodek Kultury i śremskie koło Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, miało ważny cel – pokazać symboliczny łańcuch życia. Tak chciały organizatorki – dr Barbara Siwińska i Ewa Kaźmierczak.

Na jego początku jest wiedza, medycyna, lekarze, potem ludzie chorzy i uzdrowieni, na końcu tego ciągu – cały ten ruch społeczny propagujący ideę tworzenia banku szpiku. I ten warunek został tu spełniony. Profesor Mieczysław Komarnicki, szef Katedry i Kliniki Hematologii i Chorób Rozrostowych Układu Krwiotwórczego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, poświęcił swój wykład „Przeszczepom komórek macierzystych szpiku”. Dzisiejsza wiedza na ten temat przekracza nasze potoczne wyobrażenia. Wydaje się nam, zwykłym zjadaczom chleba, że tutaj wszystko dzieje się już na pograniczu cudu. Usłyszeliśmy jak daleko wiedza i wysoko wyspecjalizowane urządzenia potrafią sprawić, że tak się stanie.

Wiedzy bowiem stale przybywa i leczenie jest coraz skuteczniejsze. Ale nigdy nie wie się wszystkiego. Tego uczy historia, postępu w tej dziedzinie medycyny. W 1969 roku, uważanym za przełomowy, nastąpiła pierwsza udana próba przeszczepu u rodzeństwa. Jednak stan ówczesnej wiedzy nie pozwalał na określenie dlaczego tak się stało. Od tamtego czasu minęły 42 lata. Dla tych, którym nie zdołano pomóc, to było za wiele i za wolno. Jednak w dziedzinie hematologii dokonał się postęp niebywały, przyprowadzający słuchacza wręcz o zawrót głowy. Bo lekarze wydają się być na właściwym tropie, aby „zarządzać” naszą chorą kwią. Ale profesor ukazał też cały żmudny, rygorystyczny proces przygotowania do przeszczepu, jego przebieg i to wszystko co powinno być potem. Wyraźnie podkreślał, że przeszczep jest zaplanowanym etapem leczenia choroby. Pokazał nam swoją klinikę, jej wyposażenie, warunki, jakie trzeba stworzyć chorym. Dziesięć stanowisk, a w kolejce stu pacjentów. Dlaczego? Jest wiedza, są lekarze, urządzenia, leki... Takie „zaglądanie Panu Bogu w

okno”, osiąganie takich wyników jest oczywiście kosztowne. Ale argument to jeszcze nie usprawiedliwienie. Tak się dzieje zresztą w innych dziedzinach medycyny i nawet w najprostszych sprawach jej dotyczących. Więc muszę zapytać, kto ma prawo skłaniać lekarzy, aby dokonywali wyboru – kogo ratować a kogo nie, komu pomóc a komu nie? Czyż nie podmywa to samych podstaw moralnych tego zawodu – powołania?

Dla przykładu: koszty autoprzeszczepu to ok. 50 tys. złotych, przeszczepu allogenicznego od rodzeństwa to ok. 100 tys. złotych, od osoby niespokrewnionej ok. 240 tys. Wstępne badanie 350 zł. Poszukiwanie dawcy w krajowej bazie danych ok. 20 tys., korzystanie z bazy zagranicznej jest niepomniernie droższe. Stąd tak ważne jest poszerzanie naszego krajowego banku szpiku.

U nas w Śremie najsilniej zaznacza swą obecność Fundacja Anny Wierskiej „Dar szpiku” kierowana przez Dorotę Raczkiewicz, laureatkę śremskiej Żyrafy za rok 2010. Anna Wierska, choć przegrała walkę z chorobą, zdążyła założyć tę fundację, aby pomagać innym. Powstały i powstają „drużyny szpiku”, w których biegają i osoby znane i nieznanie. Wszyscy złączeni tym wspólnym celem, że można podzielić się życiem. W Śremie w barwach drużyny biega także burmistrz Adam Lewandowski. I to jest pierwsze miasto, które tak się otworzyło na tę inicjatywę. Tu odbywa się ten najważniejszy bieg. W tym roku będzie miał miejsce 21 maja. Anna Wierska była stąd, a na sali 24 marca br. wśród publiczności obecna była jej siostra. A także, oczywiście, drużyna w czerwonych koszulkach, młodzież z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Ekonomicznych. Młodzież licealna już zorganizowała na dziedzińcu szkolnym akcję oddawania krwi. Może nie wszyscy, ale pewnie część z nich założy w maju te czerwone koszulki z białym napisem „Drużyna szpiku”, aby rosła świadomość, że tworzenie banku szpiku, oddanie go biorcy, jest formą dzielenia się życiem w najbardziej prawdziwym sensie tego słowa. Taki też nosiło tytuł spotkanie w kinie „Słonko”, któremu honorowego patronatu udzielił burmistrz miasta, miejscowe media, WTK i Radio Merkury – „Podziel się życiem”.

*Na ścieżce życiowych bezdroży
spotkały się
niepewność prośbatego czekania
z gorącą potrzebą dzielenia się sobą
z innymi
i stało się...
świat rozkrzyczał się spełnieniem
poeta zaśpiewał „Świecie nasz”.*

Nina Szmyt, 24 marca 2011 r.

Niezmiernie wzruszający był moment, kiedy na scenie obok profesora Komarnickiego stanęła mała Julka i pani Anita Błakała – osoby po przeszczepie i Dorota Raczekiewicz. To był właśnie ten łańcuch życia.

Pierwsze jego ogniwo to medycyna i lekarze. Na początku spotkania prezes śremskiego koła PTL, dr Barbara Siwińska, poinformowała o decyzji Zarządu Głównego nadania dr Halinie Kurnatowskiej- Służewskiej tytułu Medicus Nobilis, dr Annie Gendaszyk Tiszer odznaki Bene Meritus, dr Halinie Furmaniuk odznaki „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie”. Tak się dobrze złożyło, że te najwyższe zaszczyty towarzystwa można było wręczyć przy takiej właśnie niecodziennej okazji. Przedstawiając

laureatkę tytułu Medicus Nobilis dr Siwińska przytoczyła w skrócie informacje świadczące, jak niezwykłym lekarzem i człowiekiem jest dr Halina Służewska. Warto niektóre z nich przywołać. W Śremie przepracowała bowiem prawie pół wieku, przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej, będąc kilkadziesiąt lat ordynatorem oddziału dziecięcego, także noworodkowego. W latach 60. ub. wieku była jedynym pediatrą w powiecie, stąd liczne nocne wezwania do szpitala, w dzień powszedni i święta. Prócz pracy w szpitalu kierowała też poradnią dla dzieci chorych i zdrowych, była inspektorem powiatowym, a także znanym społecznikiem. Prowadziła przez wiele lat Ligę Kobiet. Odwiedziła prawie każdą wioskę

w powiecie z profesjonalnymi wykładami, a Przedszkole „Słoneczna Gromada” to jej inicjatywa i wspólne społeczne dzieło. Jest czynnym do dzisiaj członkiem założycielem śremskiego koła PTL. Pani doktor dziękując za wyróżnienie, swoimi słowami zrobiła wielkie wrażenie na słuchaczach. Dziś już rzadko słyszy się je ze strony środowiska lekarskiego. Oto one:

Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że w tym uroczystym dniu zabiorę Wam kilka minut czasu, ale chcę powiedzieć i podzielić się z Wami, czymś co czuję!

Przed wszystkim pragnę gorąco podziękować Zarządowi Głównemu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i przewodniczącej naszego koła w Śremie pani dr Barbarze Siwińskiej za uhonorowanie mnie tak cennym dyplomem – „MEDICUS NOBILIS”.

Nie spodziewałam się nigdy, że Pan Bóg i szczęśliwy los pozwolą doczekać tych 90 lat, które w tym roku kończę

i takiego wielkiego zaszczytu jaki mnie dzisiaj spotyka. Przypuszczam, że mój śp. mąż Tadeusz Służewski, internista, wszystkim w tym mieście znany lekarz, patrzy na mnie z nieba i szepce: „Ta miała szczęście”. Ale jest i drugi lekarz, żyjący, mój kochany syn Wojciech, profesor pediatrii i trzeci lekarz, moja droga wnuczka Monika, rezydentka neuro-

logii – którzy dalej niosą palmę rodzinnej tradycji lekarskiej wysoko i dumnie.

Dawno temu, bo jeszcze przed II wojną byłam w grunwaldzkim liceum i odbywałam szkolne ćwiczenia, między innymi na sali operacyjnej szpitala wojskowego. Nagle po skończonym zabiegu lekarz odwrócił się i zobaczył mnie. Powiedział: „A co to dziecko tutaj robi?” Uczę się – odpowiedziałam. Wystarczyły te słowa! Zrozumiałam, że przecież to jest ten zawód, którego szukam i pragnę! Nie mniej byli zdziwieni moi Rodzice, którym czym prędzej powiedziałam o mojej decyzji. Mój Tato prawie się rozchorował, wszyscy byli przerażeni. Bo ta „stara” medycyna była zupełnie inna niż jest teraz. „Czy dasz sobie



Przyjaciele Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

radę?" – pytała Mama. Po tym przyszła nasza straszna wojna, w której straciłam Ojca, cały dom się rozleciał, a ja z moją Matką i Siostrą, z jedną torbą dobytku, znalazłyśmy się na wysiedleniu, uciekając przed zsyłką na Daleki Wschód. Trwało to pięć długich lat.

Po zakończeniu wojny uparcie szukałam miejsca na Uniwersytecie. Po wielu trudach i przeszkodach zdałam egzamin na Akademię Medyczną w Poznaniu, gdzie przez pięć lat uczyłam się i otrzymałam wreszcie wyśniony dyplom lekarski. Wyszłam za mąż za śremianina i zgodnie z panującym wtedy obowiązkiem zostałam skierowana „za mężem” do pracy w Szpitalu Powiatowym w Śremie. Przepracowałam na tej ziemi i w tym zawodzie 49 lat. Starsze pokolenie, niestety, już odchodzi, ale ich dzieci jeszcze mnie pamiętają. Zdarza się, nie tak rzadko, że mnie „zaczepiają” ze słowami: „Pani Doktor mnie przecież leczyła, czy Pani pamięta?”.

Dzisiejsza nowoczesna medycyna, jakże różna jest od dawnej – kosztowna, oparta na nieco innych założeniach naukowych, stała się trudna do zrozumienia przez chorego człowieka! Chory potrzebuje pomocy, ciepła, rady i to od swego lekarza, do którego ma zaufanie i wiarę, że to on właśnie mu pomoże. Dzisiejszy lekarz jest bardzo „szybki” i „krótki”, pędzi od jednej pracy do drugiej, ma ręce pełne roboty i brakuje mu nieraz czasu na spokojną rozmowę z chorym – bowiem czas to pieniądź! A tych ostatnich zawsze brakuje: lekarzowi, pielęgniarce, położnej, czy innemu pracownikowi służby zdrowia. W gazetach opisywane są nieludzkie przypadki odsyłania chorego człowieka z jednego dyżurnego szpitala do drugiego, tłumaczone brakiem miejsc!



Prof. Komarnicki, Julka, Anita Błakala i Dorota Raczewicz

pierwszą pomoc lekarską i opiekę pielęgniarską.

Życzę wszystkim mieszkańcom Śremu i okolicy, ażeby warunki naszego szpitala, w końcu nowego, stale odnawianego i ulepszanego własnymi rękami, dobrze służyły naszemu społeczeństwu.

Wszyscy na to liczymy. A w treści tego wystąpienia zawarte są owe podstawowe dylematy – nowoczesność

tak, ale za jaką cenę. I wcale nie chodzi tu przede wszystkim o środki finansowe, lecz o styl i zasady pracy ludzi w tym najważniejszym miejscu łańcucha życia. Lekarz pochylając się nad pacjentem, wchodzi równocześnie w rolę jego obrońcy, odgrywając także ogromną rolę społeczną. Dobrze, że na różnych polach ma tu sprzymierzeńców. Takich chociażby jak śremskie koło PTL, którym odwdzięczając się Zarząd Główny nadał w tym roku dyplomy „Przyjaciel Polskiego Towarzystwa

Lekarskiego”. Wręczono je Danucie Szafrąńskiej (Spółem PSS), dr Ludwice Własińskiej (Acrylmed), Honoracie i Grzegorzowi Wilczkowiakom (Gospodarstwo rolno – sadownicze) i Romanowi Tiszerowi (Książ-Rol). Dobro, które czynią nasi przyjaciele, to są ich pomniki, powiedziała dr Barbara Siwińska. I tak to naprawdę jest.

Barbara NOWICKA
foto: archiwum



Dr Halina Służewska z synem prof. W. Służewskim i wnuczką Moniką

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie powstała na bazie trzech tzw. „Domów Urzędniczych” przy ulicy Poznańskiej, które przekazała Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Pierwszą administratorką budynków była Zofia Lizakowska. Pierwsze zgromadzenie członków odbyło się 3 października 1951 r., uczestniczyło w nim 34 członków założycieli i 26 innych osób. Przewodniczącym zebrania był Józef Witczak, a sekretarzem Władysław Adamczewski. Uchwalono, że spółdzielnia będzie nosiła nazwę Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie, a celem jej będzie dostarczanie członkom na dogodnych warunkach tanich i odpowiednio urządzonych mieszkań oraz zaspakajanie potrzeb kulturalnych członków. Władzami spółdzielni będą: Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza i Zarząd. Przewodniczącym Rady Nadzorczej został Stanisław Mróz, zastępcą Feliks Sroczyński, sekretarzem Stanisław Malińska.

Przewodniczącym Zarządu został Józef Witczak, członkowie to Zofia Lizakowska i Władysław Adamczewski. W 1957 r. ustalono wytyczne dla budownictwa mieszkaniowego ze względu na ogromne zapotrzebowanie na przydział mieszkań. Szukanie terenów pod zabudowę doprowadziło do lokalizacji małego osiedla za cmentarzem poewangelickim. Od lipca 1958 r. przewodniczącym Zarządu Spółdzielni był Marian Kujawski, który organizował budowę bloku mieszkalnego przy ul. Wojska Polskiego i M. Buczka (obecnie ul. Ks. Rządkiego). Blok został oddany do użytku w 1960 r. Po zakończeniu budowy w 1962 r. osiedle przy ul. Buczka stanowiły 3 budynki dwupiętrowe. W latach 1964-67 Marian Kujawski organizował budowę czterech bloków mieszkalnych, pawilonu handlowego i garaży przy ul. Poznańskiej.



Prezes Paweł Szymanderski

W 1963 r. zapadła decyzja o budowie Odlewni Żeliwa w Śremie, co spowodowało rozwój społeczno-gospodarczy miasta. Zaczęło się też rozwijać na szeroką skalę budownictwo mieszkaniowe. Lata 1963-66 to okres przygotowania osiedla, które potem mieszkańcy nazwali „Jezioranami”. Docelowa pojemność osiedla miała wynosić 13.500 mieszkańców. Nastąpił napływ robotników kwalifikowanych i różnych specjalistów. Śrem pomału ztracał swój dotychczasowy prowincjonalny charakter.

W kwietniu 1967 r. kierownikiem spółdzielni został Heliodor Jankowski. Pierwszy budynek na Osiedlu Jeziorany został oddany do użytku w 1968 r. (obecnie to blok przy ul. Roweckiego 8). W 1969 r. do Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie przyłączono spółdzielnię w Kórniku. W 1971 r. została oddana do użytku Szkoła Podstawowa nr 4. Zbudowano też pawilon handlowo-usługowy i przychodnię zdrowia. W grudniu 1976 r. został oddany do użytku przedterminowo blok przy ul. Grunwaldzkiej 2. W latach 1976-86 spółdzielnia wybudowała 77 domów jednorodzinnych, tzw. „Milionówki”. W latach 1985-87 oddano do użytku budynki przy ul. 1 Maja. W latach osiemdziesiątych Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie rozszerzyła swoją działalność realizując budowę w Książu Wlkp. W 1985 r. rozpoczęto zbrojenie terenu pod budowę osiedla „Helenki”, a w lipcu 1986 r. zaczęto budować pierwszy budynek. W tym samym roku spółdzielnia obchodziła swe 35-lecie. Z tej okazji został ufundowany sztandar, który przekazano prezesowi Jankowskiemu. Po roku 1988 oddano do użytku pawilon handlowy przy ul. Zawadzkiego (obecnie Chłapowskiego), w którym znalazły się biura spółdzielni, apteka i sklep papierniczy. W 1992 r. zakończono budowę Szkoły Podstawowej nr 6 na Helenkach. Na uwagę zasługuje współpraca spółdzielni

Foto: Michał Czubak/polskapresse

z holenderską Spółdzielnią Mieszkaniową w Oss. Bezpośrednim zacieśnieniem kontaktów była wizyta prezesa ze Śremu w Holandii i rewizyta dyrektora naczelnego spółdzielni holenderskiej w Śremie.

Spółdzielnia na przestrzeni lat prowadziła też ożywioną działalność kulturalną. Rozpoczęła się ona w 1969 r. w świetlicy osiedlowej przy ul. Poznańskiej. Powstał tam klub „Piekiełko”. Prowadzone w nim były zajęcia plastyczne, kurs szycia, istniało kółko teatralne, spotykała się tam Liga Kobiet na swych zebraniach. Odbывały się też spotkania okolicznościowe, jak Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, Choinka Noworoczna.

Od 2 lutego 1981 r. rozpoczął działalność kulturalną Klub „Relax”. Zajęli się tym Andrzej Lazar i Wojciech Majchrzak. Datę 13 września 1991 r. uważa się za dzień powstania Studia Telewizji Osiedlowej „Relax”. Telewizja osiedlowa towarzyszyła najważniejszym wydarzeniom miasta. Przekazywała relacje z imprez oraz programy z cyklu „Śrem na żywo”. W 2000 r. powstał program plan-szowy Infokanał.

24 kwietnia weszła w życie ustawa o zmianie mieszkań lokatorskich na własnościowe. W 2001 r. spółdzielnia obchodziła jubileusz 50-lecia. Kierował nią wtedy Zarząd w składzie:

Krzysztof Małkiewicz – prezes,
Miroslaw Wizła – zastępca prezesa,
Lech Józefowicz – członek Zarządu.

Działalność społeczno-kulturalną na rzecz spółdzielni prowadzi Spółka Cywilna „Relax”, która organizuje cykliczne zajęcia dla dzieci i emerytów. Organizowane są zajęcia w ferie, wakacje, wycieczki autokarowe, zabawy itp. Zajęcia te organizują Wojciech Majchrzak i Andrzej Lazar.

W bieżącym roku Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie obchodzi swoje 60-lecie. Prezesem jest Paweł Szymenderski, zastępcami Marek Chmiel i Marek Mansfeld. Funkcję przewodniczącego 14-osobowej Rady Nadzorczej pełni Tomasz Klaczyński.

Chcąc przybliżyć czytelnikom pewne sprawy porozmawiałam z prezesem Pawłem Szymenderskim.

Ilu członków na dzień dzisiejszy liczy spółdzielnia mieszkaniowa?

Łącznie jest 6440 członków, w tym w Śremie około 590, w Książu 120, w Kórniku 350.

Jak wyglądają główne plany dotyczące rozwoju budownictwa?

Spółdzielnia nie rozrasta się. Nie ma nowych gruntów a posiadane są już zabudowane. Ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych odbiera spółdzielni możliwość budowania mieszkań, bo nasze mieszkania sprzedawane za gotówkę są na zasadach odrębnej własności. Jeżeli w danym budynku jest 100% mieszkań na zasadzie od-

rębnej własności to ustawowo musi powstać wspólnota mieszkaniowa.

Co będzie na placu popularnie zwanym „targiem rolniczym”?

Jest w planie budowa obiektu, w którym będą lokale użytkowe i mieszkania, ale mieszkań będzie mniej niż 50% zagospodarowania budynku. Będzie też kryty parking i nowy budynek administracyjny spółdzielni.

Jakie są plany dotyczące upiększania terenu?

Od kilku lat prowadzona jest termomodernizacja. Jest to działalność remontowo-upiększająca. Nasze osiedle z szarego, stało się kolorowe. Wymieniane są urządzenia zniszczone, wymieniane są chodniki, tworzone są pasy zieleni. Staramy się stwarzać miejsca zabaw dla dzieci. Kontrowersyjny plac między Grunwaldzką 2, 4 i Chłapowskiego 22 będzie boiskiem dla dzieci i młodzieży (pierwotnie miał tam być parking).

Jakie radości i satysfakcje odczuwa pan na przestrzeni minionych lat?

Największą radość sprawia zmieniający się na korzyść wizerunek naszego osiedla. Plany eksploatacyjno-remontowe są tworzone na rok. Do tej pory udawało się nam je realizować. Radością jest, że mieszkańcy osiedla są zadowoleni a też to, że podoba się ono przebywającym w Śremie gościom.

Problemy i bolączki?

Największym problemem jest brak pieniędzy. Nie chcemy wciąż podnosić czynszów, a w ramach niższych czynszów mamy ograniczone możliwości. Innym problemem są bezmyślne niszczenia naszego wspólnego dobra.

No właśnie. Jak próbuje walczyć z wandalizmem szerzącym się na naszym osiedlu?

Zgłaszamy to policji. Ale muszę powiedzieć, że bez pomocy mieszkańców niewiele możemy zrobić. Wystarczy zrobić zdjęcie, zadzwonić na policję (telefon może być anonimowy). Dzięki szybkiej interwencji mieszkańców możemy zatrzymać wandalę na gorącym uczynku. Nie zawsze jednak mieszkańcy reagują. W nocy z 18/19 lutego w przejściu pod jednym z deskowców przewrócony został kontener z gruzem i zepchnięty na schody – nikt nie zareagował a trudno uwierzyć żeby nikt nie słyszał takiego hałasu.

Apeluję z tego miejsca – bądźmy czujni i dbajmy o nasze wspólne dobro!

Dziękuję za rozmowę. Życzę wiele satysfakcji z rozwijającego się osiedla oraz jak najmniej problemów.

Urszula CIESIELSKA

W tekście wykorzystano materiały z opracowania „Historia Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie”, Śrem 2001, Wydawnictwo okolicznościowe z okazji 50-lecia SM.

Pofranciszkański zespół klasztorny w Śremie i jego tradycje muzyczne

cz. II

Przed świętami Bożego Narodzenia w 1966 r. zapisałem moją siostrę Halinę – uczennicę ostatniej klasy liceum – czy znalazłyby się w szkole dziewczęta chętne śpiewać kolędy w kościele. Zgłosiło się dwanaście koleżanek Haliny i nasz brat Eugeniusz, który przydał się do kalikowania. Pierwsze nuty z kolędami w układzie dwugłosowym otrzymałem od St. Nowickiego i rozpoczęliśmy ćwiczenia. Nadeszły święta i pierwszy występ chóru podczas mszy św. Jak na pierwsze jego „muzyczne raczkowanie” wypadł w miarę dobrze. Naszym śpiewaniem zainteresował się z entuzjazmem mój starszy kolega, później przyjaciel Władysław Kozielec. Ten doświadczony chórzysta zachęcił mnie, aby tę działalność kontynuować. Zadeklarował pozyskanie panów do śpiewania. Podczas Wielkanocy w 1967 r. śpiewaliśmy w kościele pofranciszkańskim i w kościele przy „klasztorku” już w powiększonym składzie, w układzie czterogłosowym. Tego samego roku ks. K. Jonatowski został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii Św. Ducha. Przeszedłem i ja do tego kościoła i pomagałem swą grą nowemu proboszczowi w niedziele i święta.

Z pomocą koleżanki Elwiry Musielak (po mężu Naskręt) i jej mamy Stanisławy utworzyliśmy chór dziecięcy, ale z udziałem panów w głosach męskich. Na Boże Naro-

dzenie w 1967 r. wykonywaliśmy kolędy w nowym składzie. Śpiewaliśmy podczas mszy św. w kościele św. Ducha i w „klasztorku”, gdzie posługę duszpasterza pełnił ks. Bis. Moje muzyczne zaangażowanie w tych kościołach wykonywałem społecznie. Traktowałem tę pracę jako hobby i ciekawą formę doskonalenia swoich umiejętności muzycznych. Wiosną 1968 r. funkcję etatowego organisty w kościele św. Ducha objął, dojeżdżający do Śremu z Dolska, Wawrzyniec Hasiński. W swojej działalności prowadził również parafialny czterogłosowy chór mieszany.

Po moim wyjeździe w 1971 r. ze Śremu, dalej w kościele pofranciszkańskim prowadzona była działalność muzyczna młodzieży. Opowiadał o niej Janusz Skotarczak 22 maja 2005 r. w Muzeum Śremskim, podczas spotkania z cyklu „Sentymenty – Franciszkanie w Śremie”. Niestety przez wiele lat kościół pofranciszkański był zamknięty. Po latach dzięki staraniom mieszkańców miasta i proboszcza ks. prałata Mariana Bruckiego, świątynia została odrestaurowana. Stare organy znowu spełniają rolę ozdobnej atrapy. Zastąpione zostały nowym elektronicznym instrumentem o ładnym brzmieniu. Miałem okazję z kolegami słuchać muzykę wydobywa-

jącą się z organów 27 września 2008 r. podczas uroczystości z okazji jubileuszu 150-lecia śremskiej Alma Mater. Gra na nich obecnie Robert Lorek.



Organy w kościele pofranciszkańskim

W tradycje muzyczne Śremu wpisał się internat szkolny nazywany konwiktem. W 1915 r. dzięki staraniom ks. prefekta Mieczysława Matuschka otwarty został czwarty konwikt arcybiskupi pod zaborem pruskim. W latach 1928-1935 opiekunem tej placówki był ks. prefekt Antonii Banaszak, a w latach 1935-1939 ks. prefekt Antonii Rządki – rozstrzelany przez hitlerowców podczas publicznej egzekucji 20 października 1939 r. na rynku w Śremie.

W latach siedemdziesiątych XIX w. w szkołach zaboru pruskiego stopniowo usuwano język polski. Natomiast w konwicie uczniowie mieli więcej swobody w wyrażaniu swoich myśli. Organizowane były wycieczki, wieczorne ogniska, podczas których śpiewano polskie pieśni. Było to miejsce, gdzie kształtowany i utrzymywany był duch polskości.

Po przerwie, spowodowanej II wojną światową, kierownikiem konwiku w latach 1945-1953 był ks. prefekt dr Władysław Mniejżyński. Jak wspominają jego

wychowankowie był wielkim miłośnikiem muzyki, pięknie śpiewał podczas odprawianych mszy w kościele pofranciszkańskim. Śremianin i absolwent śremskiego liceum w 1951 r. – Daniel Kujawski wspomina: „Prefo” zrobił doktorat z muzykologii i miał dobry tenorowy głos, a ponieważ lubił śpiewać, nierzadko zza zamkniętych drzwi jego gabinetu dochodziły uszu przypadkowych słuchaczy, wyśpiewywane przez niego arie operowe. „Prefo” prowadził także chór szkolny i reżyserował większość imprez rocznicowych”. Po zamknięciu 25 sierpnia 1953 r. konwiku, ks. dr Władysław Mniejżyński został nauczycielem religii w liceum i szkole podstawowej nr 2. W 1958 r., na



Chór przed kościołem pofranciszkańskim 25.12.1966 r. Od lewej: Aleksandra Gorzelańczyk, Janina Serwacka, Halina Błoszyk, Elżbieta Siczyńska, Ewa Mikołajczak, Janina Wawrzyniak, Eugeniusz Błoszyk, Barbara Piasecka, Bogumiła Błoszyk, Barbara Buchwald, Elżbieta Ziętarska, Anna Naskrent, Aleksandra Ziętarska, Stanisław Błoszyk



Przed kościołem pofranciszkańskim, Wielkanoc 1967 r. W górnym rzędzie od lewej: Barbara Piasecka, Stanisław Gruca, Sylwester Serwacki, Bogdan Michalak, Henryk Michalak, Stanisław Błoszyk, Ewa Kaczmarek. W dolnym rzędzie od lewej: Władysław Kozielczyk, Ewa Lorek, Danuta Płygawko, Janina Wawrzyniak, Danuta Fórmanek, Anna Naskrent, Maria Frąckowiak, Bogumiła Błoszyk, Barbara Buchwald, Barbara Tomaszewska, Danuta Szeszuła, Maria Dziechciowska, Halina Błoszyk, Aleksandra Gorzelańczyk

własną prośbę, przeniesiony został do pracy w duszpasterstwie szkolnym w Poznaniu.

Ostatnim rezydentem konwiktów, którego dobrze pamiętam, był wspomniany ks. K. Jonatowski. Od 1960 r. uczył religii w liceum i szkole podstawowej nr 2. Kiedy

zlikwidowano lekcje religii w szkołach, dzieci i młodzież uczęszczali po południu do klas mieszczących się w konwikcie. Ks. K. Jonatowski pozostał w pamięci uczniów jako dobry katecheta i kaznodzieja. Z domu rodzinnego wyniósł zainteresowanie sztuką. Był obdarzony talentem artystycznym w dziedzinie grafiki, malarstwa i rzeźby. Kultura i sztuka były obecne w jego katechezach. W wygłaszanych kazaniach ukazywał piękno świata otaczające człowieka. W 1967 r. został proboszczem nowej śremskiej parafii pod wezwaniem św. Ducha. Do dziś wiszą w nim malowane przez ks. Jonatowskiego obrazy i znajdują się inne prace wykonane według jego projektów.

Po likwidacji konwiktów w 1953 r. część jego pomieszczeń na parterze była pusta. Dzięki staraniom znanego w Śremie muzyka i dyrygenta Stanisława Ciesielskiego w

1954 r. zostały one udostępnione Społecznemu Ognisku Muzycznemu. Jego siedziba mieściła się w tym miejscu do 2003 r. Po śmierci Stanisława Ciesielskiego w 1960 r.

ogniskiem kierował do 1976 r. Marian Zieliński, którego zastąpił Jerzy Andrzejczak.

Obecnie w byłym konwikcie ma swoją siedzibę Orkiestra Dęta Towarzystwa Muzycznego, która w tym roku obchodzić będzie jubileusz 100-lecia działalności. Reaktywowana w 1959 r. przez wcześniej wspomnianego Stanisława Mroza – pierwszego jej powojennego prezesa i dyrygenta Mariana Zielińskiego, który prowadził orkiestrę do końca życia (zmarł w 1991 r.). Kolejnym dyrygentem orkiestry został muzyczny wychowanek Zielińskiego, lekarz Michał Ratajczak. W 2008 r. dyrygentem orkiestry został Szymon Ratajczak.



Chór przed kościołem pofranciszkańskim, Wielkanoc 1967 r. W górnym rzędzie od lewej: Stanisław Gruca, Barbara Piasecka, Sylwester Serwacki, Ewa Kaczmarek, Bogdan Michalak, Danuta Szeszuła, Henryk Michalak, W dolnym rzędzie od lewej: Danuta Płygawko, Danuta Fórmanek, Ewa Lorek, Janina Wawrzyniak, Anna Naskrent, Maria Frąckowiak, Bogumiła Błoszyk, Stanisław Błoszyk, Barbara Buchwald, Barbara Tomaszewska, Halina Błoszyk, Maria Dziechciowska, Aleksandra Gorzelańczyk



Chór przed „Klasztorciem”, Boże Narodzenie 1967/68 r. Po prawej stronie: Stanisław Błoszyk, Stanisława Musielak i Elwira Musielak w białych czapkach

Wykorzystując zbiory i wspomnienia wielu śremian oraz własne przeżycia i doświadczenia, starałem się ukazać wyjątkową rolę pofranciszkańskiego zespołu klasztornego w Śremie. Z tym miejscem wiążą się

wspomnienia o wielu mieszkańcach miasta. Niektórzy z nich pozostawili w nim część lub całe swoje życie. Wielu przekazało następnym pokoleniom swoją wiedzę i umiejętności oraz wniosło wkład w wychowanie dzieci i młodzieży.

W moich rozważaniach ukazałem tradycje muzyczne związane z klasztorem pofranciszkańskim. Należy także wspomnieć, że w kamienicy po przeciwnej stronie ulicy Poznańskiej, działało Studium Muzyczne Spółdzielni Pracy Muzyków Pedagogów w Poznaniu, Punkt Szkolenia nr 59 – Śrem, w którym klasę fortepianu prowadziła Wanda Wojciechowska.

Aula w Liceum Ogólnokształcącym, o wyjątkowo dobrej akustyce i sala rodziny Sałacińskich, znajdująca się naprzeciw tej szkoły, były miejscem gdzie odbywały się muzyczne popisy uczniów, koncerty, przedstawienia teatralne i różne uroczystości. To w nich przez wiele lat uzdolniona młodzież prezentowała w popisach swoje talenty. Z tego miejsca wyszły pokolenia o dużej wrażliwości artystycznej. U wielu z nich w przeszłości i obecnie, muzyka odgrywa ważną rolę w życiu rodzinnym. Mieli i mają wpływ na ży-

cie kulturalne miasta. Wielu zostało nauczycielami lub muzykami-amatorami. Niektórzy stali się zawodowymi muzykami, a nawet zrobili światową karierę artystyczną. Nie ulega wątpliwości, że pomieszczenia po klasztorze franciszkańskim i jego najbliższe otoczenie, swą bogatą

tradycją i dobrymi wzorami muzykowania, wpisało się w dzieje naszego miasta.

Wiadomo, że muzyka jest nośnikiem wartości humanistycznych i odgrywa ważną rolę w wychowaniu człowieka. Z troską myśle o przyszłości młodego pokolenia. Widzę pilną potrzebę przystępnego kształcenia muzycznego dzieci i młodzieży w Śremie. Bo „...takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie...”.

*Stanisław BŁOSZYK
foto: archiwum autora*

Autor wykorzystał: „Dzieje Śremu”, pod red. S. Chmielewskiego, Śrem 1972; „Dzieje

Śremu”, pod red. M. Rezlera, Śrem 2003; P. Mulkowski, „Gimnazjum i Liceum w Śremie”, Śrem 2008; „Słownik biograficzny Śremu”, pod red. D. Płygawko i A. Podsiadłego, Śrem 2008 oraz wspomnienia własne i wielu śremian.



Marian Zieliński i Stanisław Błoszyk na czele Orkiestry Dętej Towarzystwa Muzycznego w Śremie (czerwiec 1967 r.)



Stanisław Błoszyk i Robert Lorek przy nowych organach w kościele pofranciszkańskim (zdj. 27.09.2008 r.)

W Auschwitz znów popłynęły słowa kadisz

Maszeruję dla...

20. Marsz Żywych w Oświęcimiu

Marsz Żywych w Oświęcimiu odbył się w tym roku już 20. raz. Uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Cyryła Ratajskiego, Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego i Zespołu Szkół Politechnicznych im. Powstańców Wielkopolskich wraz z opiekunami włączyli się w polsko-żydowski dialog. Wyjazd upamiętniał tragedię około sześciu milionów Żydów zamordowanych podczas II wojny światowej.

Czerwone cegły, kolczaste druty i spróchniałe drewno – to świadkowie cierpienia milionów ludzi, które w latach II wojny światowej spowodowali Niemcy. W nich ukryty jest strach, głód, śmierć i nadzieja na wolność. Na co składa się ten opis? To pozostałości po dawnym niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Obecnie obóz został przekształcony na muzeum, dzięki któremu pokolenia nie zapomną o tragicznej części historii.

Pamiętamy

Auschwitz I i II są jednym z ważniejszych miejsc szczególnie dla Żydów. Obozy te podczas wojny stanowiły główny punkt ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Miliony Żydów z całej Europy było zwożonych do Auschwitz i tam ginęli w komorach gazowych, z głodu, wycieńczenia, chorób i eksperymentów. Jednak pamięć o tych wydarzeniach trwa. Od 1988 roku jest organizowany przez March of the Living International (Marsz Żywych). Marsz jest formą edukacji młodzieży, w której licznie uczestniczy młodzież żydowska. Odbywa się on w Dniu Pamięci o Ofiarach Zagłady (Yom HaShoah), który w kalendarzu hebrajskim przypada 27 dnia miesiąca Nisan. Od 1996 roku jest organizowany co roku. Do tej pory w Marszu uczestniczyło ponad 130 tysięcy osób, a największy odbył się w 2005 roku (maszerowało wówczas 20 tysięcy osób), gdy przypadała 60. rocznica wyzwolenia Auschwitz.

W tym roku w Marszu Żywych wzięło udział prawie 6 tysięcy Żydów z całego świata i ponad tysiąc Polaków. Był to już 20. taki marsz. Wśród ruin krematoriów i komór gazowych przeszli także uczniowie ze śremskich szkół. Młodzież śremską reprezentowali uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Cyryła Ratajskiego, Liceum

Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego i Zespołu Szkół Politechnicznych im. Powstańców Wielkopolskich. Opiekę nad grupą sprawowali Elżbieta i Krzysztof Grzesiak oraz Damian Wiza.

Śladami więźniów

Uczniowie przez dwa dni (1-2 maja) zwiedzili kompleksowo obóz Auschwitz I i Auschwitz II oraz synagogę w Oświęcimiu. W niedzielę 1 maja grupa wraz z przewodnikami zwiedziła Auschwitz I, a następnie Auschwitz Birkenau. Mimo niesprzyjającej aury młodzież przemierzyła tereny obozów i zobaczyła historię, którą do tej pory znała tylko z podręczników i książek. Pierwszym punktem zwiedzania był obóz macierzysty Auschwitz I.

Uczniowie rozpoczęli dzień od krótkiego filmu dokumentalnego na temat eksterminacji i holocaustu. Następnie grupa poznała swoich przewodników, którzy towarzyszyli jej przez cały dzień w obu obozach. Na początku młodzież zobaczyła znaną wszystkim główną bramę obozową, na której widnieje napis *Arbeit macht frei* (Praca czyni wolnym) – jeden z symboli obozu. Niestety jest to jedynie replika, ponieważ po kradzieży napisu w grudniu 2009 roku, na głównej bramie widnieje jego współczesna kopia. Kilkadziesiąt godzin po kradzieży policja odzyskała napis. 9 maja br. Polska Agencja Prasowa poinformowała, że zabytkowy napis scalili konserwatorzy, jednak trudno określić, czy napis kiedykolwiek powróci na bramę. Prawdopodobnie zwiedzający będą go mogli oglądać w zamkniętej ekspozycji muzealnej. Bramę główną Auschwitz I wykonali polscy więźniowie polityczni, którzy do Oświęcimia przybyli z Wiśnicza na przełomie 1940 i 1941 roku. Napis nad bramą wykonali więźniowie z komanda ślusarzy pod kierownictwem Jana Liwacza (numer obozowy 1010). Wykonawcy mieli świadomie odwrócić literę B na znak nieposłuszeństwa. Spod bramy grupa podążyła główną drogą wzdłuż więziennych baraków. Po przejściu przez podwójny kolczasty płot, przez który w okresie wojny przepływał prąd, uczniowie mogli obejrzeć fotografię orkiestry symfonicznej, która grała kolumnom więźniów wychodzącym do pracy. Uczniowie poznali historię obozu, jednak prze-



Organizator wyjazdu Krzysztof Grzesiak w rozmowie z Michael Schurichem, naczelnym rabinem Polski



Wizyta w synagodze w Oświęcimiu



Młody Izraelczyk po wymianie flagi, z grupą uczniów

wodnicy opowiadali nie tylko o faktach historycznych, ale również o uczuciach, jakie rodziły się w tym miejscu oraz ludziach, którzy trafili do Auschwitz.

W obozie macierzystym młodzież odwiedziła cele św. Maksymiliana Kolbego. Poznali także losy niektórych więźniów. Poruszenie wzbudziła historia miłości Żydówki Mali Zimetbaum i Polaka Edwarda Galińskiego, którzy próbowali uciec z Auschwitz. Jednak historia zakończyła się śmiercią zakochanych. Zdumienie wzbudził fakt, że polski aktor August Kowalczyk był więźniem KL Auschwitz i udało mu się z niego uciec. Grupa zobaczyła także dom pierwszego kierownika obozu – Rudolfa Hoessa oraz szubienicę, na której dokonano jego egzekucji 16 kwietnia 1947 roku. Historie opowiedziane przez przewodników ukazały uczniom, że za faktami historycznymi kryją się ludzie. Po zwiedzeniu obozu Auschwitz I, młodzież udała się do Auschwitz II, gdzie zwiedziła ogromne terytorium obozu oraz pozostałości po barakach więźniów. Wstrząsający dla zwiedzających okazał się barak dzieci, w którym obok desek i zimnych ścian widniały rysunki postaci z bajek.

Maszerujemy

2 maja uczniowie wzięli udział w 20. Mar-szu Żywych. Wcześniej jednak mogli zwiedzić ekspozycje narodowe udostępnione dla zwiedzających w poszczególnych blokach. Najciekawsze dla młodzieży okazały się wystawy Węgier, Francji i Belgii. Ekspozycja Węgier znajduje się w bloku nr 18 i ukazała uczniom sytuację Żydów na Węgrzech w czasie II wojny i zmiany, jakie nastąpiły wraz z nastaniem okupacji niemieckiej w marcu 1944 r. Natomiast wystawa Francji i Belgii znajduje się w bloku nr 20 (parter – Francja; piętro – Belgia). Francuzi przedstawili losy wybranych osób i powiązali je z życiem Żydów, którzy pozostali we Francji. Na początku poznajemy biografie danych postaci, a następnie ukazane są ich losy w czasie okupacji. Wystawę kończy prezentacja fotografii dzieci żydowskich, które zostały zesłane do Auschwitz. Ekspozycja Belgii przedstawiona jest w jasnych pomieszczeniach. Światło, które wpada przez okna rozjaśnia zdjęcia przyszłych ofiar nazistowskich Niemiec. W pierwszych pomieszczeniach poznajemy sytuację Belgii w okresie II wojny światowej. Następnie przedstawiono prześladowanie ludności żydowskiej. Zasadni-

czą część wystawy stanowią informacje o deportacjach do KL Auschwitz. Obok fotografii ofiar znajdują się informacje dotyczące numeru transportu, ilości deportowanych osób, zamordowanych w komorach gazowych zaraz po przywiezieniu, skierowanych do obozu oraz tych, którym udało się przeżyć. Każdy transport opisano na oddzielnej planszy, na której znajdują się też dodatkowe informacje o deportacjach. Jednak nie wszystkie ekspozycje poruszyły grupę ze Śremu. Włoska wystawa pozostała dla wielu zagadką. Składa się na nią płócienna spirala pokryta kompozycjami malarskimi przedstawiającymi historię Włoch od narodzin włoskiego faszyzmu poprzez rządy Mussoliniego aż do deportacji i zagłady obywateli włoskich w obozach hitlerowskich. Wystawy są uzupełnione archiwalnymi fotografiami z obozu. Przedstawiają one okrucieństwo wojny i ujawniają bezwzględność, z jaką byli traktowani więźniowie KL Auschwitz I i II.

Po zakończeniu zwiedzania wystaw narodowych i terenów obozu macierzystego, grupa rozpoczęła przygotowania do Marszu Żywych. Wymarsz grup z Auschwitz I rozpoczął się około godziny 13:30. Młodzież z całego świata przygotowała flagi i transparenty. Wszyscy reprezentanci poszczególnych państw otrzymali tablice z nazwami krajów, z których przybyli. Marsz Żywych rozpoczął się przemarszem przez bramę główną. Uczestnicy przeszli przy dźwiękach szofaru pod wspomnianym napisem: *Arbeit macht frei* i podążyli w kierunku Auschwitz Birkenau, gdzie odbyły się główne uroczystości. Uczniowie ze Śremu maszerowali wspólnie z uczestnikami z Kanady i Wielkiej Brytanii. Maszerujący przeszli około 3 km. Młodzież podczas Marszu minęła ruiny komór gazowych i krematoriów. Śremska grupa wymieniła się flagami z młodzieżą z Izraela, Brazylii i stanu Floryda w USA. Młodzież spotkała się z naczelnym rabinem Polski Michaeliem Schudrichem oraz byłym trenerem zespołu Chelsea Londyn – Avrahamem Grantem.

Na pomniku ofiar obozu zapalono sześć symbolicznych zniczy. W wielu miejscach na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Birkenau uczestnicy Marszu zostawili drewniane

tabliczki z nazwiskami pomordowanych, symbolizujące żydowskie nagrobki – macewy. Główne obchody rozpoczęły pieśni *Es Brent* i *Eli, Eli*. Następnie Malcolm Hoenlein – Wiceprzewodniczący Konferencji Prezydentów Głównych Organizacji Żydowskich w Ameryce, dziecko osób ocalonych z zagłady, wygłosił przemówienie, w którym ostrzegał, że ci, którzy zapomną o historii, przeżyją ją jeszcze raz. Ceremonia zakończyła się wspólnym odmówieniem żydowskiej modlitwy za zmarłych (kadsisz).

**...narod który zapomniał historię,
jest skazany przeżyć ją jeszcze
raz...**

Marsz Żywych jest częścią międzynarodowego edukacyjnego programu dla młodzieży, który odbywa się w Polsce i Izraelu. Uczniowie ze Śremu wrócili z wyjazdu zadowoleni i z

mocnym postanowieniem ponownego uczestnictwa w uroczystościach w przyszłym roku. Postawa młodzieży i ogromne zainteresowanie Marszem świadczą o potrzebie organizowania podobnych uroczystości czy imprez. Uczestnictwo w tym dniu ma dawać świadectwo pamięci osób pomordowanych



M. Schudrich z całą śremską grupą

przez nazistowskich Niemców w trakcie II wojny światowej. Ma być również manifestacją poszanowania godności i równości wszystkich ludzi, a także prawa każdego człowieka do życia w pokoju. Marsz Żywych i zwiedzanie KL Auschwitz I i II są dla młodych bardzo dobrą okazją poznania historii nie tylko z podręczników. Dzięki takim inwestycjom młodzież poznaje inne kultury, ludzi i wartości, które w każdym narodzie są różne. Udział w Marszu pozwala obalać stereotypy zakorzenione w mentalności ludzi i obiektywnie patrzeć na swój naród, a także wartości, którymi sami kierujemy się w życiu. Kolejny Marsz Żywych już za rok, ale warto odwiedzać miejsca przypominające nam o historii ludzi, społeczeństw, państw i narodów zawsze, gdy tylko możemy.

Magdalena BONIEC
absolwentka LO w Śremie, studentka II roku
dziennikarstwa i komunikacji U.A.M. w Poznaniu
Foto. arch. K. Grzesiak



Nowy patron Mechlina

W dniu 11 maja w Mechlinie odbyło się uroczyste odsłonięcie rzeźby z napisem „Mechlin wita 2011”. Figurę z drewna o wysokości 2,7 m wykonał pan Benedykt Włodarczyk z Masłowa. Posąg nosi imię św. Benedykta w nawiązaniu do historii Mechlina, który w XII wieku należał do Benedyktynów z Lubinia. Odsłonięcia rzeźby dokonali zastępca burmistrza Śremu Bartosz Żeleźny oraz sołtys Mechlina Stanisław Ratajczak.

Kongres Regionów w Świdnicy

W dniach 10-12 maja br. w Świdnicy na Dolnym Śląsku odbył się II Kongres Regionów. Na kongres przybyli przedstawiciele wszystkich struktur samorządowych. Dla blisko 2 tys. uczestników przygotowano ponad 50 paneli dyskusyjnych z udziałem 200 prelegentów. Gościem honorowym kongresu był prezydent RP Bronisław Komorowski, którego wystąpienie otworzyło sesję plenarną „Władza centralna a władza samorządowa. Jak jest naprawdę”. Kongres przebiegał pod hasłem „Bezpieczeństwo i rozwój”, a dyskusje panelowe dotyczyły ustroju samorządu, jego funkcjonowania i relacji z władzą centralną. Dyskusje podzielono na kilka ścieżek tematycznych, takich jak polityka, ustrój samorządowy, relacje rząd-samorząd, gospodarka, biznes, urząd-obywatel, drogi i motoryzacja. Kongres Regionów organizowany jest przez wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska oraz miasto Świdnica. W poszczególnych dniach kongresu dodatkowo ogłaszano wyniki i wręczano wyróżnienia w następujących rankingach:

- „N15” Ranking Prezydentów Miast tygodnika „Newsweek Polska”
- Ranking Miast Atrakcyjnych dla Biznesu „Forbsa”
- Ranking Miast Przyjaznych dla Biznesu tygodnika „Newsweek Polska”
- Ranking Serwisów Internetowych Miast Wojewódzkich „Komputer Świat”
- Ranking Miasto Przyjazne Kierowcy „Auto Świat”
- Konkurs „Miasto Szans – Miasto Zrównoważonego Rozwoju” „PwC” i „New-





sweek" Polska

- Ranking Gmin i Powiatów 2010 Związku Powiatów Polskich

- Ranking Energii Odnawialnej Związku Powiatów Polskich

Burmistrz Śremu Adam Lewandowski odebrał wyróżnienie za 11 miejsce w rankingu gmin za 2010 rok prowadzonym przez Związek Powiatów Polskich, a także złożył podpis pod „Kartą Świdnicką”, której celem jest określenie właściwej roli samorządu terytorialnego w strukturze ustrojowej państwa w oparciu o cztery podstawowe zasady: Partycypacji, Decentralizacji, Samostanowienia, Solidarności.

Beatyfikacyjny Koncert Wdzięczności

W dniu 30 kwietnia na boisku szkolnym Gimnazjum nr 1 im. Polskich Noblistów w Śremie odbył się „Beatyfikacyjny Koncert Wdzięczności” organizowany pod patronatem Burmistrza Śremu. Podczas koncertu wystąpili uczniowie szkół regionu śremskiego oraz gość specjalny – pan Sławomir Kramm. Kilkusetosobową widownię oraz zaproszonych gości powitał dyrektor gimnazjum pan Jerzy Kostrzewski. Głos zabrali również Burmistrz Śremu Adam Lewandowski oraz Dziekan Dekanatu Śremskiego ksiądz prałat Marian Brucki. Ponad dwugodzinnemu koncertowi towarzyszyła wzruszająca atmosfera oraz piękna aura pogodowa. Organizatorami byli nauczyciele gimnazjum.

O aglomeracji poznańskiej z młodymi ekonomistami

Burmistrz Śremu w kwietniu i maju odbył cykl spotkań z uczniami śremskich szkół średnich poświęcony Metropolii Poznań. Tematem wiodącym było znaczenie aglom-



racji poznańskiej. Burmistrz wyjaśniał młodzieży genezę powstania wspólnot miejskich nowej generacji oraz przybliżał główne elementy wspólnej polityki rozwoju dotyczącej gospodarki komunalnej, transportu publicznego oraz usług społecznych. Burmistrz przedstawiał kierunki rozwoju miasta i gminy związane aglomeracją oraz poruszał kwestię specjalizacji poszczególnych samorządów tworzących aglomerację poznańską.

Obchody Święta Flagi

W dniu 2 maja br. tuż po odegraniu hejnału miasta na rynku w Śremie rozpoczęły się uroczystości Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Obchody na Placu 20 Października poprzedził przemarsz kompanii honorowej 6. batalionu dowodzenia Sił Powietrznych oraz pocztów sztandarowych przy akompaniamencie Orkiestry Dętej Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego w Śremie. Po odegraniu Mazurka Dąbrowskiego i wciągnięciu flagi narodowej na maszt, Burmistrz Śremu Adam Lewandowski przypomniał zebranym mieszkańcom tradycje i symbolikę barw narodowych.

Atrakcją nie tylko dla najmłodszych był pokaz sprzętu wojskowego dwóch jednostek wojskowych stacjonujących w Śremie. 6. batalion dowodzenia Sił Powietrznych zaprezentował specjalistyczne pojazdy łącznościowe, natomiast 6.

batalion chemiczny Sił Powietrznych zademonstrował działanie oddziału chemicznego oraz wozy rozpoznania skażeń chemicznych. Zuchy ze śremskiego Hufca ZHP przybyłym mieszkańcom wręczały białe-czerwone chorągiewki. Śremski Ośrodek Kultury przygotował wyjątkową oprawę imprezy – dla najmłodszych instruktorzy ŚOKu prowadzili warsztaty artystyczne związane z barwami narodowymi. W uroczystościach uczestniczyli w pełnym umundurowaniu uczniowie profilowanego liceum wojskowego z Zespołu Szkół Technicznych im. Hipolita Cegielskiego. Na zakończenie na rynku wystąpiła orkiestra Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego w Śremie prezentując szeroki repertuar.

Prowadzę – jestem trzeźwy

Już po raz drugi gmina Śrem przyłącza się do ogólnopolskiej akcji „Prowadzę – jestem trzeźwy”. Trzeźwość to

Trzeźwość bez granic

www.trzezowosc.pl



program edukacyjny, którego celem jest promowanie zdrowego i trzeźwego stylu życia. Głównym celem akcji jest propagowanie trzeźwości, zwłaszcza wśród kierowców.

W związku z akcją na terenie miasta pojawiły się billboardy z hasłem „Trzeźwość bez granic” oraz plakaty i spoty w autobusach komunikacji miejskiej. Miejsce w autobusach bezpłatnie udostępniła firma Totem. W miesiącach kwiecień

i maj spoty kampanii były emitowane również w telewizji lokalnej TV Relax.

Ponadto Burmistrz Śremu Adam Lewandowski przekazał Komendantowi Powiatowemu Policji panu Piotrowi Leciejewskiemu 200 breloczków z logo Śremu i napisem „Prowadzę – jestem trzeźwy”. Breloczki otrzymywali kierowcy podczas kontroli drogowych prowadzonych przez śremskich policjantów.

MOS Śrem zwyciężąc turnieju MIKST 2011

W dniu 9 kwietnia br. w sali sportowej przy ul. Staszica odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej MIKST 2011. Z tej okazji do Śremu przybyły delegacje z miast partnerskich Śremu: czeskiego Rožnava pod Radhostem i niemieckiego Bergen. W turnieju wzięło udział dwanaście drużyn: Jednostka Wojskowa, MOS Śrem, Cadabra, Śremski Sport, Starostwo Powiatowe, Urząd Miejski, radni miejscy, ZSR Grzybno, dwie drużyny z Bergen i dwie z Rožnava. Po zagraniu wielu zaciętych meczów zwycięzcą turnieju został MOS Śrem, wygrywając mecz finałowy z Jednostką Wojskową. Trzecie miejsce zdobyła drużyna z Rožnava, czwarte – Urząd Miejski, piąte – Starostwo Powiatowe.

O godz. 18.30 odbyło się oficjalne podsumowanie turnieju, wręczenie pucharów oraz dyplomów. Najistotniejszym punktem uroczystości było jednak podpisanie porozumienia o dalszej współpracy pomiędzy miastami partnerskimi i: Rožnovem, Bergen a Śremem. Dokumenty sygnowali: Marketa Blinkova – starościna Rožnava, Rainer Prokop – Burmistrz Bergen oraz Adam Lewandowski – Burmistrz Śremu.



Zanim przyszła najpiękniejsza wiosna mojego życia

cz. II

Upływały tygodnie, trzeba było pomyśleć o jakiejś pracy. W sąsiedniej wsi była szkoła siedmioklasowa. Poszedłem do jej kierownika, który okazał się dla mnie bardzo życzliwy. Powiedział, że są wolne miejsca w szkole, bo nie wszyscy nauczyciele przedwojenni wrócili do pracy, o zaangażowaniu jednak decyduje inspektor szkolny w Miechowie. Udałem się więc do Miechowa. W rozmowie z inspektorem szkolnym dowiedziałem się, że ten nie może mi przydzielić posady we wskazanej szkole, ponieważ zabroniono mu angażować ludzi z wyższym wykształceniem. Do pracy mógł kierować jedynie nauczycieli szkół podstawowych. Wobec tego oświadczyłem, że rezygnuję z mego dyplomu uniwersyteckiego i niech mnie potraktuje jako nauczyciela szkoły podstawowej. Zgodził się i w ten sposób otrzymałem przez niego podpisane pismo angażujące. To była wielka wygrana. Pensja wprawdzie nie była duża, ale jako pracujący byłem przynajmniej w pewnym stopniu zabezpieczony przed ewentualnym wywiezieniem na roboty do Niemiec, bo i ta akcja już się wtedy zaczynała.

Na razie z powodu braku opału nauka się nie odbywała, ale ja już przeprowadziłem się do wsi, w której znajdowała się szkoła. Kierownik szkoły, niezwykle dobry i zaradny człowiek (nazywał się Woźniak, zmarł po wojnie w Bytomiu), wyposażył nasz pokój w skromne meble i zaczęliśmy prowadzić samodzielne życie. Żona nauczyła się piec wiejski chleb z maki, którą sami mieliśmy na żarnach (oczywiście po kryjomu, choć takie żarna były tam w każdym gospodarstwie).

Gdy dowiedziano się, że jestem nauczycielem gimnazjalnym czyli „profesorem” (choć tak tytułowano tam również nauczycieli szkoły podstawowej) — zaproponowano mi prywatne, oczywiście tajne nauczanie dzieci chłopskich, które bezpośrednio przed wojną lub przed kilku laty zaczęły uczęszczać do gimnazjum. Uczyłem wtedy niemal wszystkich przedmiotów. Ponieważ ceny ciągle się zmieniały, za lekcje płacono mi według aktualnej ceny zboża. Uczyłem prawie całymi dniami. Zaczęło się od córki miejscowego kierownika szkoły (który

wynagradzał mnie raczej w naturze), syna zaś innego nauczyciela uczyłem bezpłatnie, ponieważ w jego domu (troje dzieci) była bieda. Uczeń ten do dziś pamięta o mnie i koresponduje ze mną. Nauczanie było przeważnie indywidualne. Na egzaminy dojeżdżali uczniowie do Kazimierzy Wielkiej. Na czele komisji egzaminacyjnej stał prof. Stanisław Tync, późniejszy profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Nie wszyscy uczniowie poddawali się tym egzaminom z obawy przed łapanką lub jakąkolwiek rejestracją.

Pewnego razu podczas lekcji otworzyły się delikatnie drzwi i zaglądnął żandarm niemiecki, ale drzwi zaraz zamknął. Wszystkich nas, a było na tej lekcji kilku uczniów, ogarnął strach. Uczniowie szybko schowali książki do pieca kaflowego (było lato), ja wyszedłem na korytarz i zagadałem Niemca, a tymczasem moi uczniowie wydostali się na zewnątrz przez okna. Okazało się, że Niemcy przybyli wówczas do wsi w sprawie kontyngentów i dlatego inne sprawy ich nie interesowały. Nawet nie pomyśleli, że w izbie lekcyjnej mogła się podczas wakacji odbywać nauka. I tak to się jakoś szczęśliwie zakończyło. Odtąd jednak byliśmy bardziej ostrożni. Szkoła stała na wzgórzu, stanowiła więc dobry punkt obserwacyjny.

Kiedy zaraz po wojnie powstało w pobliskich Działoszycach gimnazjum, niektórzy moi uczniowie zgłosili się już do klas licealnych i za rok zdawali maturę. W ten sposób nie zmarnowali całego okresu wojny. Niektórzy rodzice dopiero wtedy w pełni uświadomili sobie korzyści odniesione przez ich dzieci z tajnego nauczania. Krótko przed końcem wojny „grono pedagogiczne” rozszerzyło się o dwóch specjalistów: chemika i fizyka. Było to dla mnie, humanisty, bardzo korzystne. Dlatego chętnie przyjąłem ich do swej „szkoły”. Byli to mgr Guzikowski i mgr Bohdziewicz. Zanim w ogóle doszedłem do pewnej wprawy, napsułem dużo materiału fotograficznego. Obsługiwałem kilka wsi. Latem chodziłem każdej niedzieli po okolicznych wsiach i robiłem amatorskie zdjęcia. To też kiedy w kilka lat po wojnie przyjechałem do tej wsi

w odwiedziny, ludność poznawała mnie przede wszystkim jako „fotografa”. Pamiętali, gdzie i przy jakiej okazji robiłem im zdjęcia.

Wszystkie moje źródła zarobku wystarczały tylko na bardzo skromne utrzymanie rodziny. W tamtych czasach płaćcał jedynie handel, a raczej szmugiel. Do tego zaś nie miałem ani zdolności, ani okazji. Przez pewien czas prowadziłem nawet w szkole małe sklepić z przyborami szkolnymi, ale to były zarobki dosłownie groszowe. Po towar jeździłem również do Krakowa, ale o artykuły papiernicze było coraz trudniej. Zresztą we wsi był normalny sklep „Społem”, który prowadził te same artykuły. Nie mieliśmy do siebie nawzajem o to żadnych pretensji. W tym znowu pomógł mi zawsze życzliwy kierownik szkoły. On był duszą całej Spółdzielni miejscowej, prowadził jej księgowość, u miejscowych chłopów cieszył się dużym autorytetem i zaufaniem.

Z czasem przychodziły do naszej wsi i do okolicznych następne transporty wysiedlonych z Poznańskiego. Miejscowa ludność przekonała się, że akcja wysiedleńcza trwa, a my byliśmy jej pierwszymi ofiarami. Różni wysiedleni z najbliższej okolicy zawierali ze sobą bliższą znajomość, odwiedzali się wzajemnie i stanowili jakby jedną wielką rodzinę. Znajomość ta, a niekiedy i przyjaźń, przetrwała wojnę.

Wypada również sięgnąć do moich wspomnień o pracy konspiracyjnej. Byłem świadkiem wielu ciekawych zdarzeń w ruchu partyzanckim, w którym jako niewojakowski nie brałem wprawdzie udziału, ale o którego istnieniu wiedziałem. Przecież wiele rzeczy działało się publicznie. Do naszej wsi przychodziły niekiedy oddziały partyzanckie, o których zabarwieniu politycznym czy ideologicznym nie miałem wtedy wielkiego pojęcia. Słyszałem o Armii Krajowej, o Batalionach Chłopskich i innych oddziałach. Niekiedy jakiś oddział zjawił się na krótko we wsi. Raz podobno zdarzyło się (sam tego nie widziałem), że dwóch uzbrojonych partyzantów spotkało się we wsi z dwoma uzbrojonymi Niemcami około, lecz przeszli spokojnie obok siebie. Żadna strona nie chciała ryzykować zaczepki, bo nie wiedziała, czy oprócz tych dwóch osób jest we wsi więcej uzbrojonych ludzi, którzy na odgłos strzałów mogą natychmiast przybieć na pomoc...

Najciekawsze zdarzenie z partyzantami i Niemcami było następujące. Pewnego razu przyjechał do wsi furmanką oddział doskonale uzbrojonych cywilów i pytał, czy we wsi nie widziano Niemców. Ludzie z tego oddziału zaczęli przeprowadzać po domach rewizje, rekwirować pewne rzeczy, a nawet zabierać ludzi do aresztu. Miejscowej ludności sprawa wydała się podejrzana. Kim są ci uzbrojeni ludzie? Partyzanci? Wtedy jeden z miejscowych

mieszkańców, były sierżant, a podczas okupacji mocno zaangażowany w AK, postanowił pod jakimś pozorem bardziej zbliżyć się do tych uzbrojonych ludzi. Zaprzęgnął konia do pługa i udawał, że jedzie w pole. Przejeżdżając obok owych przybyszów zauważył, że są świetnie uzbrojeni, broń jest wyczyszczona – nie mogli to być więc ludzie z podziemia, którzy normalnie kryją broń po różnych grobach, kryjówekach, wobec czego broń nie jest tak doskonale utrzymana. Podejrzewał, że to są po prostu Niemcy, którzy przyjechali tu dla prowokacji. Postanowił więc sprawę wygrać przeciw samym Niemcom. Ponieważ władze niemieckie nakazały ludności polskiej, by natychmiast zgłaszała, gdy we wsi zjawia się „bandyci” – ktoś wskoczył szybko na konia i pojechał do pobliskiego miasta, aby donieść niemieckiej policji, że we wsi są uzbrojeni bandyci, którzy obrabowują ludność. Uzbrojony oddział niemiecki natychmiast ruszył w pogoń za „bandytami”, którzy tymczasem zdążyli już wieś opuścić. Dogoniono ich niedaleko lasu. Między obu stronami wywiązała się strzelanina. Tamci uciekali, a przed lasem zaczęli zdejmować cywilne ubrania, pokazując, że są Niemcami. Wołali, aby do nich nie strzelano. Było już jednak za późno. Po obu stronach padli zabici. Dwa trupy przywieziono na plac przed mleczarnią. Żandarm niemiecki wygłosił do miejscowej ludności przemówienie, w którym dziękował za współpracę w walce z „bandytami”. Potem jednak zauważyłem, że podszedł do trupa, rozpiął marynarkę, pod którą zobaczyłem zielony sweter, jaki nosili niemieccy żołnierze, zdjął z szyi żołnierski znaczek rozpoznawczy i schował skrycie do kieszeni. Był więc już wtedy dobrze zorientowany, że owi „bandyci” byli przebranymi Niemcami.

Po pewnym czasie doszły nas wiadomości, że sprawa miała swój epilog w krakowskim Gestapo. Żandarm działoszycki musiał się dzielnie bronić wobec stawianych mu zarzutów, jeśli otrzymał tylko urzędowe przeniesienie do innego miasta.

Szczególnie obfitujące w działalność partyzantów i w ogóle konspirację było lato 1944 roku. Ponieważ front Armii Radzieckiej zbliżył się już wtedy do Wisły – zdawało się, że wnet nastąpi koniec wojny. Konspiracyjni działacze zaczęli się coraz bardziej ujawniać, we wsi pokazywały się nawet za dnia uzbrojone oddziały partyzantów, rozbijano mniejsze posterunki Niemców, niekiedy bez wystrzału, podstępem (tak np. zrobił „Pazur” w Działoszycach). Kiedyś widziałem prowadzony przez partyzantów oddział rozbrojonych Niemców, a razem z nimi granatowych policjantów. W tym też czasie słyszałem po raz pierwszy w czasie wojny publicznie śpiewane pieśni partyzanckie (*Rozszumiwały się wierzby płaczące*). Wkrótce jednak za te nasze swobody doczekaliśmy się

strasznych dni pacyfikacji Skalbierza. Ze wzgórza, na którym stoi szkoła w Dzierżni, widać było dymy podpalonych przez Niemców domów w Skalbierzu. Uciekinierzy stamtąd przynosili okropne wieści o ludziach palonych żywcem w domach. Sytuację uratował wówczas sprowadzony czołg radziecki, z którego wystrzał przeraził Niemców i ocalał wielu Polaków już ustawionych pod murem do rozstrzelania. W Dzierżni odbył się wówczas manifestacyjny pogrzeb poległego partyzanta. Na tym pogrzebie po raz pierwszy zaśpiewaliśmy publicznie *Jeszcze Polska nie zginęła...* To były dni radości i uniesienia, ale równocześnie dni grozy. Z obawy przed zemstą ze strony Niemców na walki partyzantów w naszej okolicy robiliśmy sobie różne schowki po strychach, zakopaliśmy nawet w piwnicy część rzeczy, aby je uratować przed pożarem, gdyby Niemcy próbowali palić także nasze domy.

Wolności jednak mieliśmy się dopiero doczekać za pół roku: zimą. Bezpośrednie nadejście do nas Armii Radzieckiej poprzedzały ożywione loty samolotów, dudnienie artylerii, ale na szczęście wszystko to poszło jakoś obok nas. Z daleka widzieliśmy na szosie duży ruch wojsk niemieckich. Pewnego bardzo mroźnego dnia zauważyliśmy, że od strony Sudółu idą pojedynczy żołnierze radzieccy, w walmach, z małymi plecakami i karabinami gotowymi do strzału. Pytali, czy nie ma tu Niemców... Gdy zobaczyłem tych pierwszych żołnierzy radzieckich (znanych mi dotychczas tylko z opowiadań lub ilustracji), pobiegnę szybko do szkoły, aby o tym donieść innym. A byli wtedy w szkole również powstańcy warszawscy. Ci z radości zaprosili żołnierzy do swej izby-klasy i poczęstowali obiadem (zdaje się, że to była niedziela).

Teraz już wypadki zaczęły toczyć się w błyskawicznym tempie. Dochodziły do nas codziennie nowe wiadomości o postępkach wojsk radzieckich w kierunku

na zachód. Czekaliśmy tylko wiadomości, kiedy nasze miasto zostanie wyzwolone, żebyśmy mogli powrócić do domu i żeby się w ten sposób mogły spełnić nasze tyloletnie marzenia i tęsknoty. Ale na to musieliśmy jeszcze trochę poczekać choćby ze względu na zimę i brak komunikacji.

Tymczasem w pobliskich Działoszycach utworzono gimnazjum i poproszono mnie do współpracy. Uczyłem w tej szkole tylko kilka tygodni.

Pewnego dnia moi współwysiedleńcy donieśli, że zdobyli wagon, którym ze stacji Pińczów możemy wrócić do Wielkopolski. Ta wiadomość zelektryzowała nas wszystkich. W szkole dyrekcja i młodzież urządziła mi bardzo

uroczyste pożegnanie. Zapakowaliśmy nasze mienie, a miejscowy sołtys dostarczył nam podwodę. Zawieziono nas na stację kolejową wąskotorową Kaźmierz Wielka. Stamtąd pojechaliśmy do Pińczowa, gdzie przesiedliśmy się już do pociągu kolejki szerokotorowej — otwartego wagonu to-



Śremska majówka

warowego. Było nas kilka rodzin. Jechaliśmy do Poznania kilka dni, bo trwała jeszcze wojna. Niekiedy wagon nasz stał całą noc gdzieś na bocznicy, a my baliśmy się, żeby nas niemieckie samoloty nie zbombardowały. W Lesznie trafiliśmy na alarm lotniczy i musieliśmy zejść do tunelu, który stanowił zarazem schron przeciwlotniczy. W Jarocinie był już zorganizowany punkt wyżywieniowy dla wracających wysiedleńców. Czerwony Krzyż poczęstował nas ciepłą kawą i chlebem. Wszędzie pełno było radzieckiego wojska.

Gdy przyjechaliśmy do Śremu była słoneczna, wiosenna pogoda. Zdawało mi się, że tu, w naszym mieście, słońce świeci najjaśniej. Była to jedna z najpiękniejszych wiosen mojego życia.

Jan HOROWSKI

foto: z albumu rodziny Horowskich

Warto przypomnieć

Pamiętajcie o ogrodach...

Wspomnienie twórczości Janusza Kofty zrozumieło się po przeczytaniu tekstu Igy Nyc w ostatnim numerze tygodnika Wprost. Początek był frapujący: dowcipny ulubieniec artystycznej bohemy, czy raczej zagubiony wrażliwiec ze skłonnością do alkoholu? Jednak uważam, że Kofta to znakomity satyryk, aktor i piosenkarz w jednej osobie. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że znani wokaliści szalenie go poszukiwali jego tekstów, to nasuwa się dodatkowa dygresja: znakomity poeta, tekściarz.

Jonasz Kofta (prawdziwe imię Janusz – imię Jonasz wybrane, by zaakcentować żydowskie korzenie) urodził się 28 listopada 1942 roku w Mizoczku na Wołyniu. Matka była Ukrainką, a ojciec Żydem. Prawdziwe nazwisko ojca to Kafal – zmienione podczas ucieczki przed Niemcami na Kofta. Jonasz i jego brat Mirosław (młodszy brat obecnie profesor psychologii) o swoich korzeniach dowiedzieli się gdy byli nastolatkami. Po wojnie rodzice rozwiedli się. Do szkoły średniej uczęszczał w Poznaniu. Potem przeniósł się

do stolicy. Studiował inżynierię lądową, a rok później dostał się na Akademię Sztuk Pięknych.

Podczas studiów na warszawskiej ASP, w 1962 roku, wspólnie z Adamem Kreczmarem, Janem Pietrzakiem, Janem Tadeuszem Stanisławskim, Stefanem Friedmanem i Wojciechem Młynarskim powo-

łał do życia kabaret „Hybrydy”. W 1967 roku został on przekształcony w Kabaret Autorów „Pod Egidą”. Kofta znany był również ze współpracy z publicznym radiem. Dla jednego z programów – wspólnie z Janem Pietrzakiem stworzył cykl „Duet liryczno-prozaiczny”, zaś ze Stefanem Friedmanem przez lata współtworzył kabaretowe programy „Dialogi na cztery nogi” i „Fachowcy”.

Artysta pisał również dla wielu ówczesnych magazynów. Jego debiut literacki miał miejsce w „Szpilkach”, ale teksty jego autorstwa pojawiały się również w „Radarze”, „Płomyku” i wielu in-

nych czasopismach. Pisał również wierszowane felietony dla „Polityki”.

Poeta znany był także jako twórca wielu przebojów. Piosenka Kwiat jednej nocy zaśpiewana przez Alibabki na 7. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej

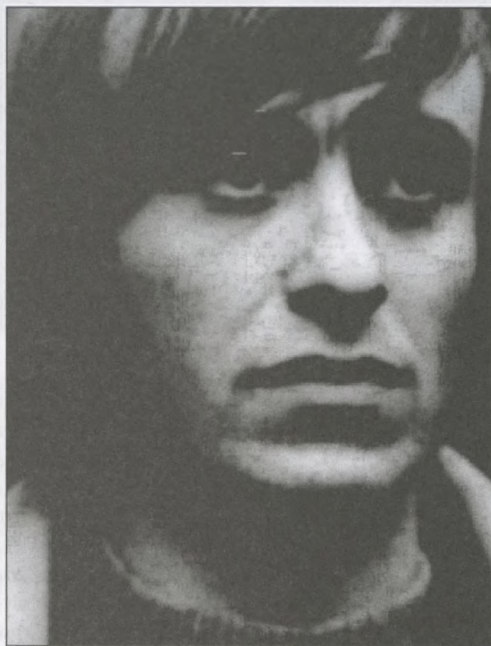


Foto: archiwum

w Opolu zdobyła nagrodę KRiTV. Zresztą Kofta pojawiał się na festiwalu wielokrotnie, zdobywając niezmiennie wiele nagród. Wystąpił również na koncercie „Nastroje – nas troje” zorganizowanym w 1977 roku i poświęconym twórczości jego, Agnieszki Osieckiej i Wojciecha Młynarskiego.

Kolejnym znanym utworem artysty jest „Radość o poranku”. Tekst zaczynający się słowami „Jak dobrze wstać skoro świt...” to swoisty żart Kofty, który podobno nigdy nie wstawał przed jedenastą. Artysta kilkakrotnie przeproszał publicznie za ten ponury żart, natomiast publiczne radio przez dość długi okres czasu emitowało ten utwór codziennie o piątej rano.

Kofta miał także za sobą krótką karierę aktorską. Dwukrotnie pojawiał się na dużym ekranie – po raz pierwszy zagrał epizod w filmie Leonarda Buczkowskiego „Marysia i Napoleon” w 1966 roku. Można go było także zobaczyć w horrorze Grzegorza Warchoła z 1985 roku „Lubię nietoperze”. Ponadto wspólnie z Feridunem Erolem był autorem scenariusza do filmu „Zawodowcy”. Natomiast znacznie częściej w kinach można było usłyszeć piosenki jego autorstwa. Był ponadto autorem tekstu do wielkiego przeboju Jerzego Stuhra „Śpiewać każdy może”, którego wykonanie przyniosło aktorowi zwycięstwo na festiwalu polskim. Wśród innych wielkich przebojów Kofty należy jeszcze wymienić „Pamiętajcie o ogrodach” oraz „Sambę przed rozstaniem”.

Kofta był trudnym partnerem. Jak pisano: bujał w obłokach, był roztargniony – miał problemy z dotrzymywaniem terminów, bo prowadził prawdziwie artystowski styl życia, był człowiekiem biesiady. Stylizował się na paryską bohémę. Potrafił zniknąć na kilka dni i nikt nie wiedział, gdzie jest (wspomnienia Jana Pietrzaka). Nie pił jednak na umór, ale często, bo jak śpiewał w jednej ze swoich piosenek: „staczać się trzeba powoli, tak aby starczyło na całe życie”.

Artysta zmarł w wyniku powikłań po zakrzepieniu się podczas posiłku w Warszawie 19 kwietnia 1988 roku.

Na Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej OPPA w Warszawie przyznawana jest corocznie nagroda główna imienia Jonasza Kofty.

Adam LEWANDOWSKI

Pamiętajcie o ogrodach

*Bluszczem ku oknom
Kwiatem w samotność
Poszumem traw
Drzewem co stoi
Uspokojeniem
Wśród tyłu spraw*

*Pamiętajcie o ogrodach
Przecież stamtąd przyszlście
W żar epoki użycz wam chłodu
Tylko drzewa, tylko liście
Pamiętajcie o ogrodach
Czy tak trudno być poetą
W żar epoki nie użycz wam chłodu
Żaden schron, żaden beton*

*Kropłą pamięci
Nicią pajęczą
Zapachem bzu
Wiesz już na pewno
Świeżością rzewną
To właśnie tu*

Pamiętajcie o ogrodach...

*I dokąd uciec
W za ciasnym bucie
Gdy twardy bruk
Są gdzieś daleko
Przejrzyste rzeki
I mamy XX wiek*

Pamiętajcie o ogrodach...

Kruchość materii – siła pamięci

Stanisław Mrowiński w Muzeum Śremskim

Wdowa po Stanisławie Mrowińskim, pani Irena Ry-
chły Mrowińska, nadała od razu temu niedzielnemu po-
popołudniu w Muzeum Śremskim wymiar niemalże rodzin-
ny. Powiedziała wszem i wobec, że właśnie tak się tu u
nas czuje – jak w rodzinie, że wzrusza ją nasza pamięć
o artyście, który odszedł w roku 1997.

To już spory dystans czasowy, ale jego wszechstron-
ność i spuścizna twórcza jest tak
obfita, że i ta szó-
sta z kolei wystawa
w Śremie z pew-
nością nie będzie
ostatnią. Pilnuje
tego i przypomina
stałe o swoim Mi-
strzu Eugeniusz
Ferster, znajdu-
jąc pełne zrozumie-
nie u naszych
muzealników.

Pani Irena do-
ceniając to wrę-
czyła ich przedsta-
wicielom unikatowe

już prace swojego męża. I tak dwie litografie Stanisła-
wa Mrowińskiego wzbogacą zbiory muzeum, pani Basia
Jahns będzie miała też piękną pamiątkę tej współpra-
cy, podobnie jak Szymon Majewski. Eugeniusz Ferster
otrzymał piękną portretową fotografię Mistrza.

Tak jak dla nas śremlan niespodzianką był ten pię-
ny gest pani Ireny, tak dla niej była niespodzianka mu-
zyczna. Tadeusz Polowczyk, od zawsze oddany muzyce
i czynnemu jej uprawianiu, odegrał na saksofonie dwa
utwory. Był to hołd dla Mistrza, a dla zebranych sygnał,
że zgromadziliśmy się, aby obcować ze sztuką.

Tym razem wystawa poświęcona była satyrycznej
twórczości Stanisława Mrowińskiego. Jego kanciasty lu-
dek Bazylek wdarł się przebojem na warsztat artysty i z
czasem wywojował dla siebie całkiem sporo miejsca. Po-

lubili go czytelnicy poznańskiej prasy za tą nieubłaganą
logikę w komentowaniu rzeczywistości. Kiedy się przy-
rzyć eksponowanym rysunkom, trzeba dojść do wniosku,
że są one w większości, jeżeli nie wręcz wszystkie, cał-
kiem aktualne. Sprawdza się tu złota zasada zastosowa-
na przez Mistrza, aby się z przywar nie z osób natrząsać.
To samo dotyczy galerii karykatur ludzi kultury miasta

Poznania. Ryszard
Danecki w swoim
wspomnieniu o Sta-
nisławie Mrowiń-
skim pisze, że za-
wsze dziwił się pan
Stanisław, iż kary-
katurowane osoby
wstydzą się swoich
nie idealnych cech
fizycznych, na któ-
re nie mają wpływu,
ale jakoś nie wsty-
dzą się swoich wad,
na które jak najbar-
dziej mają wpływ.
To rzuca światło na

podstawę moralną,

która unieśmiertelnia każdą twórczość – być porząd-
nym, rzetelnym człowiekiem. Dlatego Bazylek jest wciąż
taki dzisiejszy, a karykatury znanych osobistości świa-
ta kultury stanowią już niemal historyczne świadectwo
tego kto był, tworzył, działał.

Śremska wystawa została zatytułowana „Mistrz i
uczeń”. Jak objaśniał mi ów uczeń – Eugeniusz Ferster,
przede wszystkim chodziło o Mistrza. Uczeń, to tylko
akcent, niejako „kropka nad i”. Aby pokazać to wstę-
powanie w ślady wielkiego, ukochanego i podziwianego
preceptora. Pokazał więc tu Eugeniusz i próbkę swoich
karykatur, z których znają go czytelnicy pism muzycz-
nych, próbkę satyry rysunkowej a także przecież i obrazy
tematycznie i symbolicznie poświęcone naturze. Przyro-
dę i zwierzęta jako temat swych prac ukochał Stanisław



1985 r. – EAF ze swoim artystycznym ojcem

Mrowiński szczególnie. Praca w wydawnictwie „Nasza Księgarnia” dała mu wiele okazji do ukazania tych doświadczeń w licznych książeczkach dla dzieci. Taką wystawę, poświęconą motywowi przyrodniczemu i zwierzęcym już w Śremie mieliśmy okazję podziwiać.

A propos zwierząt i Mistrza. Czasem do artystycznego stolika w

kawiarni na Starym Rynku Mistrz dopraszał młodego śremianina. Eugeniusza Ferstera fascynowały te rozmowy o sztuce, obecność artystów, ale też onieśmielały, że on coś...za wysokie progi. Dziś wspomina: „Swego czasu przywiozłem do oceny swoje malunki (były to portrety zwierząt). Mistrz Mrowiński przyglądał się w skupieniu. Siedzący z nami kolega Stanisława – również artysta malarz, zauważył z nutą ironii: – Staszku, co ja widzę, uczeń przerósł mistrza! Ale Mrowina nadal posępnie i z uwagą analizował prace. Wtedy stanowczo zareagowałem w te słowa: – Uczeń może jedynie przerosnąć Mistrza wzrostem! Twarz Mistrza Stanisława stała się jaśniejsza i z lekkim uśmiechem zauważył filozoficznie: – No!”

To co dotychczas widzieliśmy, to zaledwie fragmenty bogatej twórczości artysty. Bardzo się ucieszył Eugeniusz Ferster, kiedy w przeddzień wystawy w Muzeum Śremskim, Stanisław Tomczak, który drukował między innymi słynne ekslibrysy Stanisława Mrowińskiego, dał naszemu Geniowi około 40 archiwalnych egzemplarzy ekslibrysów Mrowińskiego, wśród których są perełki sztuki graficznej. Dzięki temu ma pamiątkę i tej pracy Mistrza,

traktuje ją jak jakiś wielki skarb. A trzeba wiedzieć, że Mistrz stworzył kilkaset ekslibrysów, miał ponad 30 wystaw, do dziś jest ceniony.

Ryszard Daneci nazwał Stanisława Mrowińskiego artystą totalnym i chyba tylko to słowo jest w stanie oddać jego wszechstronną twórczość. Można sobie wyobrazić, jak pełno go było w ówczesnym Poznaniu – od scenografii telewizyjnej po książeczkę, karykatury prasowe i jego pasję zbieracką. Bo zbierał książki, pla-

katy nuty, płyty, pocztówki, znaczki nie z zachłanności kolekcjonera, ale dla ocalenia wszystkiego tego co wpadając w ręce wydało mu się niebanalne.

Pani Irena Rychły Mrowińska wciąż porządkuje spuściznę po zmarłym mężu. I spieszy się, aby przypomnieć jak najwięcej, bo sami widzimy jak żółknie i kruszeje papier oryginalnych rysunków Bazylka. To kruchość materii. Ale mamy też do czynienia z siłą pamięci pani Ireny. Naszym obowiązkiem jest jej pomóc i wzmocnić tę siłę. Wśród przybyłych na niedzielną wystawę było kilku wybitnych grafików poznańskich – profesor Andrzej Jeziorowski, profesor Jerzy Rybarczyk oraz pisarz Ryszard Da-

necki. Ale też pełno było nas, śremian. Wpisyapełniły kilka list. Było też wspólne „rodzinne” zdjęcie. Jest więc nas wielu do tej pracy.

Barbara NOWICKA
foto: archiwum autora

„Mistrz i uczeń” – wernisaż wystawy w Muzeum Śremskim odbył się 13 kwietnia 2011 r.

③ A teraz nierzajważniejsza, którą sprawię ci: niektóremu ang. radość i niespo. diamenty. Nie tylko jako hobbyistę – bo gromadzę dobre odznaki – ale jako plesz. howi, to mianem „SBK” jest naprawdę dobry! moje gratulacje. Szczęśliwie owa kula sugeruje ruch co jest istotą tej kuli. Toż się cię krężyłam (butelkom?) które. Nadaję (ortowi) tej znie. polotu! A to mój mianem hobby. Klubu – hwaiaiu za dobry.

lecha K. podrowie za kilkadzi

1992 r. – Faksymile listu S. Mrowińskiego do autora



Rys. autorstwa E.A. Ferstera przedstawiający S. Mrowińskiego

SENTYMENTY

Majówki

Za moich młodych lat maj to była naprawdę wiosna: bzy i siewki. Śpiewu słowików chodziło się słuchać niedaleko – na drugi most. Zaraz za nim znajdował się kirkut, czyli cmentarz żydowski. Część tego cmentarza z lewej strony szosy, usytuowana na niewielkim wzgórzu,

i ślady po nim zatrzeć. Nie darowali nawet zmarłym. W okresie okupacji zarządzili zniwelowanie całego wzniesienia cmentarnego i usunięcia wszystkich grobów. Przepiękny zabytek przyrody, słowiczy zakątek, zniknął także całkowicie z panoramy miasta. Wspominam o tym

z prawdziwym żalem tym bardziej, że również sam byłem zmuszony pracować przy tym barbarzyńskim dziele.

Majówkami nazywaliśmy wczesne, poranne wycieczki do lasu, najczęściej mechlińskiego, albo na „Psarskie Góry”, porośłe pięknym lasem brzoźowym, a na zboczach krzewami. Rowerzyści i wycieczki z zaprzęgami konnymi wyruszały przeważnie do Zaniemyśla. W tym czasie ogromną popularność zaczęła sobie zdobywać mandolina dzięki koncertom radiowym. Toteż prawie każdej grupie majówkowej przygrywało nieraz kilka tych nastrojowych instrumentów strunowych. Rozesmiane, rozśpiewane towarzystwo z naręczami



Cmentarz żydowski w Śremie (1932 r.)

była gęsto porośnięta różnego gatunku drzewami oraz krzewami, głównie bzem. Stale zamknięte wejście sprawiało, że ptaszczy wirtuozi, słowiki, szczególnie upodobały sobie to zaciszne miejsce.

Dzisiaj już niewielu śreミアków pamięta, gdzie znajdował się ten cmentarz. Hitlerowscy zbrodniarze, nie tylko że postanowili zniszczyć cały naród żydowski, ale

kwiatów, oczywiście bżów, wracało z udanej niedzielnej wycieczki do miasta.

Ulubionym miejscem przechadzek w samym mieście była promenada nad Wartą od strony Starego Miasta, skąd zresztą większość mieszkańców szła tędy do śródmieścia i spowrotem. Skracało to i uprzyjemniało drogę, szczególnie wiosną i latem. W maju na całe zarosniętej

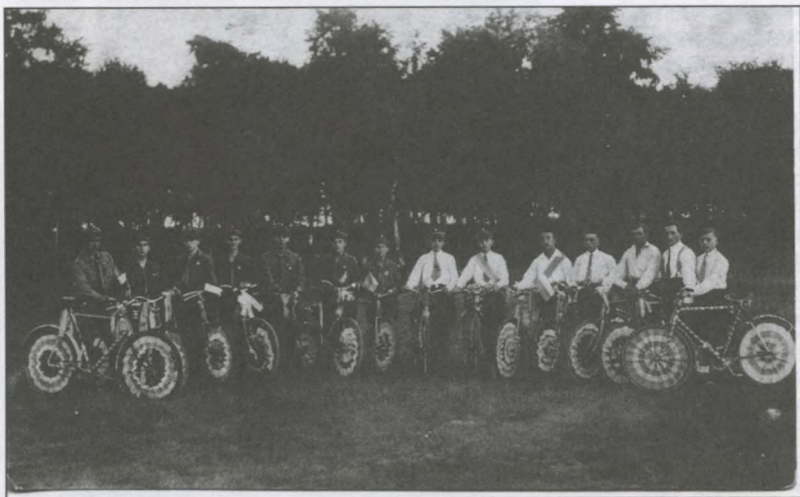
drzewami i krzewami promenadzie również słyszało się słowicze koncerty. Przyjemnie tu było posiedzieć na gęsto rozstawionych ławkach, obserwować spokojny nurt rzeki. A gdy już zapadły ciemności – z przeciwnego brzegu rozlegał się wieczorny hejnał pięknie grany na trąbce przez Marysia Zielińskiego. (..)

Kiedy już mowa o maju, nie mogę nie wspomnieć o wspaniałej imprezie sportowej, o trzeciomałowym biegu ulicznym. W dniu 3 Maja, po przejściu barwnego pochodu przez miasto, dokładnie w samo południe nastąpił start sprzed gmachu gimnazjum do wyścigu ulicami miasta. Trasa biegu prowadziła na Stare Miasto do „klasztorku”, z powrotem pod wiaduktem kolejowym opodal młyna, przez most do mety koło gimnazjum. Na całej trasie oklaskiwano zawodników, życząc im wygranej. W pierwszej imprezie zwyciężył mało znany niejaki Waliszewski, a w następnej Nikodem Popiałkiewicz. Najwięcej jednak emocji wywołał wyścig w 1925 r. Biegło wówczas dwóch moich kolegów gimnazjalnych, bracia bliźniacy Noskiewicz, nad wiek wyrosłe chłopaki z IV klasy. W licznej stawce zawodników szybko wysunęli się do przodu i nie oddali prowadzenia do końca. Raz jeden, raz drugi wysuwał się na czoło. Kiedy jednak wbiegli w ulicę Poznańską, chwycili się za ręce i równym krokiem dotarli do mety, przerywając taśmę jako zwycięzcy. Te ostatnie metry braterskiego biegu wywołały ogromny entuzjazm, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, która wprost szalała z radości.

Dzisiaj, kiedy tak popularne stały się wszelkiego rodzaju biegi, Śrem może z dumą powiedzieć, że już przed



Promenada z okresu dwudziestolecia



Wyścigi rowerowe z okazji 3 Maja w 1932 r.

pół wiekiem wyprzedził innych.

Marceli SZCZĘSNY
foto: archiwum muzealne

Przedruk wspomnień autora publikowanych na łamach Głosu Śremskiego w latach 1985-1991 pod tyt. „Sentymenty”.

Amadeo Modigliani

Zakątek sztuki, w nawiązaniu do wystawy Ryszarda Kulki, przybliży historię aktu w malarstwie nowożytnym. Zaprasza również na drugą część spotkania poświęconą temu tematowi, przedstawiając twórczość jednego z najciekawszych malarzy XX w. – Amadea Modiglianiego.

Amadeo Modigliani urodził się w Livorno 12 lipca 1884 w włosko-żydowskiej rodzinie kupieckiej. Był chorowitym dzieckiem, choroba płuc uniemożliwiała mu klasyczną naukę i późniejszą pracę. Wszędzie jednak, gdzie trafiał na podratowanie zdrowia zwiedzał muzea i podziwiał klasycznych malarzy. W 1902 zapisał się do florenckiej Szkoły aktu, ale zawiedziony metodami nauczania przeniósł się do Wenecji do Instytutu Sztuk Pięknych by dalej studiować. Częściej jednak szkicował w kawiarniach i na skwerach niż w uczelni.

W 1906 r. wyjeżdża do Paryża i zamieszkuje na Montmartre. Spotyka tu całą artystyczną awangardę i zaprzyjaźnia się z wieloma artystami. Uprawia malarstwo i rzeźbę. W X Salonie Jesiennym w 1912 r. przedstawia 7 prac rzeźbiarskich. Poznaje angielską dziennikarkę Beatrice Hastings i wprowadza się do jej pracowni. Burzliwy związek trwa dwa lata – do 1916 r. Wtedy też zaczynają się kolejne problemy ze zdrowiem. W tym pełnym napięć okresie Amadeo spotyka polskiego poetę Leopolda Zborowskiego, który zostaje jego wiernym przyjacielem, opiekunem i wyłącznym marszandem. Malarz zamieszkuje u niego i zostaje wspomagany finansowo.

W 1917 r. poznaje 19-letnią Jeanne Hebuterne, studentkę Academie Colarossi i zakochuje się bez pamięci. Zborowski pomaga im urządzić się w nowym mieszkaniu i organizuje wystawę 32 płócien malarza. Obrazy uznano za nieobyčajne, a kilka aktów policja zdejmuje w dniu wernisażu. Amadeo znów choruje. Rodzina Zborowskich i przyjaciele organizują jego wyjazd na południe Francji. W Nici przychodzi na świat jego córka Jeanne. Po powrocie do Paryża Modigliani maluje, oprócz aktów, wiele portretów bliskich i przyjaciół. Stan jego zdrowia pogarsza się z dnia na dzień. Cierpi na gruźlicze zapalenie

opon mózgowych. Umiera w szpitalu 24.01.1920 r. mając zaledwie 36 lat.

W twórczości interesował go głównie człowiek, jego myśli i uczucia, sposób bycia i wyrażania emocji. Malował głównie kobiety. Modelkami były towarzyszk życia i przyjaciółki czy sąsiadki. Robił szkice bezpośrednio z modelu, a później pracował w samotności, często uogólniając portret. Uwielbiał wydłużać sylwetki postaci, a ich zarys podkreślał subtelnym konturem. Kładł impasty w bryle postaci i w tle. Szukał swoistej gamy, do której wprowadzał kontrastowe akcenty.



Pracował w chłodnych i bardzo gorących tonacjach. W ostatnim roku życia malował głównie żonę i Lunię Czechowską, którą poznał u Zborowskich. Zaznacza się w tych pracach wyraźna stylizacja, długie pociągnięcia pędzla wydobywają harmonię barw i elegancję form. „Podobieństwo jest wówczas tylko pretekstem, za pośrednictwem którego malarz ukazuje własny

wizerunek. Nie wizerunek fizyczny, lecz obraz swego tajemnego geniuszu”.

Do jego dorobku nawiązywali równie wielcy i popularni malarze – Pablo Picasso (po roku 1910) i Bernard Buffet.

Obrazy Modiglianiego możemy podziwiać we Francji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Niemczech oraz w londyńskiej Tate Gallery. Kilka lat temu w kinach i na DVD pojawiła się filmowa biografia malarza, w którego postać wcielił się amerykański aktor Andy Garcia.

Jakkolwiek Modigliani jest uważany zazwyczaj za przedstawiciela Ecole de Paris, niepowtarzalny styl jego twórczości nie poddaje się żadnej klasyfikacji.

Urszula ŁUKOMSKA

Na podstawie fragmentów Wielkich Malarzy,
nr 102 Amadeo Modigliani

O terminie spotkania poinformujemy na stronie internetowej muzeum www.muzeum.srem.pl

Reprodukcja: „Najbardziej uderzające w tych aktach jest połączenie archaiczności z nowoczesnością” – Patrick Grainville.

Zakątek Sztuki

Mam nadzieję, że przyzwyczaiłam czytelników do informacji o kolejnych wystawach w Galerii Muzeum Śremskiego, których mam przyjemność być kuratorem. Tymczasem dziś chcę opowiedzieć o pokazach prac śremsianek – Agnieszki Dziukowskiej i Mirki Tomczyk w Poznaniu w ODK Orbita na Osiedlu Kosmonautów. Obie panie uczęszczają na zajęcia plastyczne (w sobotnie przedpołudnia) w Śremskim Ośrodku Kultury, które prowadzę od 15 lat i które cieszą się sporym zainteresowaniem miłośników działań artystycznych i środowiska twórczego miasta. Zawsze miło jest zobaczyć grono sympatyków na kolejnych wernisażach.

Mirka Tomczyk, absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu pokazywała już swoje prace w Muzeum Śremskim w październiku 2009 r., kompozycje Agnieszki Dziukowskiej (ekonomistki i kulturoznawcy) będzie można zobaczyć w czerwcu podczas „Nocy w Muzeum” 17.06.2011.

Obie panie już dwukrotnie demonstrowały swe umiejętności rysunkowo-malarskie na wystawach indywidualnych w galerii Orbita.

Ostatnia wystawa, której wernisaż odbył się 4 lutego 2011, zawierała dwa cykle pastelów: „Niebieską sukienkę” Mirki i „Ikara” Agnieszki. Praca nad cyklem przypomina nieco konwencję filmową, temat rozwija się kompozycyj-

nie, często wprowadzając zmiany w czasie i przestrzeni. Musi mieć jednak łączące całość ogniwo. W pracach Mirki jest to tajemnicza postać dziewczyny w niebieskiej su-

kience, Agnieszka tworzy Ikary – fragmenty męskich torsów z piórami bliżej nieokreślonych ptaków. Trudno zatem traktować je dosłownie jako wizerunki mitycznego syna Dedala, choć tytuł cyklu nam to sugeruje. Często natchnieniem bywa przeczytana lektura i wtedy prace stają się nieco bardziej ilustracyjne lub obejrzone zdjęcie czy reprodukcja, które pozwalają zmierzyć się z podobnym tematem. Później cykl się kompozycyjnie zamyka i artysta musi podjąć decyzję o kontynuacji lub zupełnym odejściu i wykorzystaniu nowych pomysłów.

Dwa lata temu, w lipcu 2009 r. Mirka Tomczyk miała w galerii Orbita wystawę indywidualną z dwoma cyklami pastelów „Syreny” i „Dwa święty”, a Agnieszka

we wrześniu 2009 z cyklem „Z kwiatu zrodzona...”

Na koniec chciałabym poinformować, że następna wystawa uczestniczek Studia Plastyki będzie miała miejsce pod koniec czerwca w zaprzyjaź-

nionej już galerii ODK Orbita w Poznaniu na os. Kosmonautów. Zapraszam serdecznie.

Urszula ŁUKOMSKA

art. malarz, kuratorka wystaw

foto: archiwum autorki



Foto z wernisażu w galerii Orbita

Góry - moje życie, pasja i hobby

Różek Mieczysław ur. 6 marca 1951 w Gnuszyńcu. Z zawodu elektronik. Żona Liliana, syn i córka – wszyscy w Klubie Wysokogórskim Poznań. W latach 1967-72 był członkiem klubu sportowego WKS „Grunwald”: strzelectwo sportowe – pistolet (udział w mistrzostwach Polski i zawodach I ligi – „II kółko Olimpijskie” w 1975 r.). Przyjęty do KWP 29 stycznia 1979 – kurs skałkowy i tatrzański w lecie 1979. Wspinaczka głównie letnia.

W Tatrach standardy, w Alpach pierwsze polskie przejścia w Lienzer Dolomiten („Laserzwand” – wsch. komin i pn.-zach. ś.) i Gesäuse (filar Rosskuppe). Wspinaczki w Dachsteinie (Hoher Dachstein – pd ścianą) i Alpach Schnerberg. W 1989 wejścia na Ararat (5165 m) i Suphon Dag (4434 m) w Turcji. W 1987 eksploracja nowych rejonów górskich w Karakorum (Thale La 4870 m i Bubli Motin La 5200 m) i w Himalajach (I polskie wejście od strony Tybetu na Lho La, 6026 m i poznanie pasma Bagda Shan w Chinach). W ostatnich latach góry bliższe i mniejsze – Alpy, Dolomity, G. Rila, G. Stara Planina, G. Fogarasz, Maglicz, Olimp – Mitikas, Prokletije, Durmitor, Dinara, Apeniny, Pireneje, Szumawa, Białe Karpaty, Palava, Mała Fatra.

Praca w zarządzie kadencji 1981-83 i 1987-89 (sprawy członkowskie), 1983-87 (sekretarz i sprawy członkowskie). W latach 1989 – 2001 członek zarządu (informacja) i chatar „Chatki Wielkanocnej” w Karkonoszach. W zarządzie (2001–2004) odpowiedzialny za prelekcje klubowe. Wspominani partnerzy: żona oraz Rafał Krajnik, Wojciech Mroczkowski, Mariusz Skrzypczak, Zbigniew Zimny i Marek Maluda. Złoty „Dysk Olimpijski” za zasługi w rozwoju sportu. W 2003 medal honorowy w 100-lecie istnienia organizacji taternickich w Polsce za zasługi w dziedzinie popularyzacji sportów górskich. Od 2006 r. członek honorowy Klubu Wysokogórskiego w Poznaniu. Członek PTTK od 1983 r. (koło nr 317).

Filatelista. Znaczki zbiera od 1970 r. Od 1973 r. członek Polskiego Związku Filatelistycznego – Koło Poznań Miasto, Okręg Wielkopolski. Wiceprezes Kola PZF Poznań Miasto, członek zarządu Okręgu Wielkopolskiego PZF. Debiut zbioru „Ku szczytom gór” na wystawie filatelistycznej III stopnia w Kielcach „Sport, turystyka, krajoznawstwo” maj 1980 roku – medal brązowy, a dalej były wystawy okręgowe, krajowe, ogólnopolskie, bilateralne, międzynarodowe

i światowe. Łącznie ekspozat uczestniczył w 41 wystawach o różnej randze i kategorii. Najwyższe osiągnięcie krajowe to medale duże złote, tytuł wicemistrza Polski w Filatelistyce Tematycznej w 2009 r. a międzynarodowe to medal pozłacany na Światowej Wystawie Filatelistycznej „Polska 93”, Slovolimpila 2004 w Bratysławie, srebrny na wystawie „Olymphelex 2004” w Atenach, pozłacany na wystawie Olimpijskiej „Olympex Beijing”, złoty na „XX Ogólnopolskiej Wystawie Filatelistycznej” we Wrocławiu w 2008 r., a w 2009 i 2010 r. – Grand Prix wystawy w Wysegradzie, na Węgrzech i Frankfurcie nad Odrą – Niemcy. Wyróżniony Złotą Odznaką Honorową PZF – oraz srebrną „Zasłużony dla rozwoju Polskiej Filatelistyki” w 2004 r.

Od marca 2009 r. redaktor naczelny strony internetowej ZG PZF. Od 2005 r. sędzia filatelistyczny klasy II. Posiada jeden z najlepszych w Polsce ekspozatów znaczków o górach i alpinizmie. Ekspozat ten reprezentował Polskę na Olimpiadzie w Atenach (medal srebrny) i Pekinie (medal pozłacany).

Redaktor zbiorowego opracowania – monografii „Klub Wysokogórski w Poznaniu 1950-2000”. Autor artykułów w prasie: „Góry i Alpinizm” (cykl – „Góry i alpinizm na znaczkach pocztowych”, nr 5-12/95 r.), artykuły i informacje w „Taterniku”, „Głosie Seniora”, „Na szlaku”, „Wierchach”, „Wlkp. Wiadomościach Filatelistycznych”, „Filateliście” i klubowym piśmie „Luuuz”. Obecnie prowadzi prywatną firmę usługową. Hobby – filatelistyka, fotografia i wyjazdy z żoną w góry, może niższe, a również ciekawe.

Autor artykułów w miesięczniku: „Góry i Alpinizm”, cykl – „Góry i alpinizm na znaczkach pocztowych”, numery 5 – 12/95 r.

„Wierchy”, Rocznik 66, rok 2000, strony 256-9 „Polskie wyprawy wysokogórskie w filatelistyce”

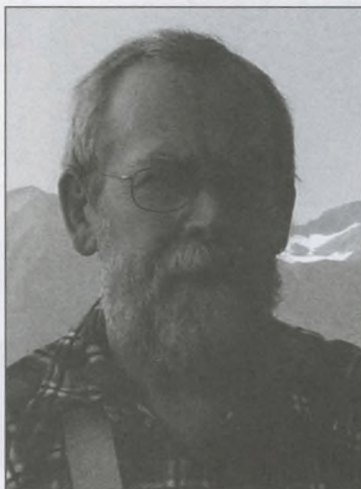
2002

„Wielkopolskie Wiadomości Filatelistyczne” nr 39/3; str. 100-103; „Międzynarodowy Rok Gór” (część 1)

„Wielkopolskie Wiadomości Filatelistyczne” nr 39/2; str. 61-67, „Polskie wyprawy w góry wysokie w filatelistyce”

2003

„Wielkopolskie Wiadomości Filatelistyczne” nr 40/1 str. 29-32, „Międzynarodowy Rok Gór” (część 2).



Mieczysław Różek



„Wielka encyklopedia gór i alpinizmu”, I Tom, współautor hasel do tematu: góry i alpinizm w filatelistyce, str. 151-154, ilustracje str. 106-107.

2004

„Taternik” 2-4/2004 str. 59/9 „Ważne wydarzenia okiem hobbisty”

„Taternik” 2/2004 str. 48 „50 lat podboju najwyższych szczytów w filatelistyce”

2009

„Filatelista” 12/2009 – „Karkonosze na całostkach pocztowych”

„Giewont w filatelistyce” – w przygotowaniu dla „Wierchów”

Muzeum Śremskie zaprasza na wystawę kolekcjonerską ze zbiorów Mieczysława Rożka. Wystawa czynna do 3 czerwca 2011.

Foto: archiwum autora



MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl

MUZEUM NA TARGACH EDUKACYJNYCH

Stoisko Muzeum Śremskiego podczas odbywających się 1.04.2011 r. w Szkole Podstawowej nr 1 Targów Edukacyjnych cieszyło się sporym zainteresowaniem. Było to zasługą niezwykle tureckiej sztuki malowania na wodzie, z którą można się zapoznać w muzeum już od kilku miesięcy. Obiecujemy, że minione targi nie były ostatnią okazją by spróbować swoich sił w tej ciekawej i niecodziennej technice!

WIELKOPIĄTKOWE MALOWANIE PISANEK

Ponad 30 osób uczestniczyło we wspólnym malowaniu pisanek woskową metodą batik 22.04.2011. Pisanek powstało za to o wiele, wiele więcej, bo uczestnicy przynosili do muzeum całe wytłaczanki! Dziękujemy za miłą świąteczną atmosferę i zapraszamy za rok!

SPOTKANIA WOKÓŁ DRZEWA

W tym roku przygotowaliśmy aż dwie propozycje z cyklu zajęć plenerowych „Spotkania wokół drzewa”.

Zabytkowe budynki Śremu (30.05-3.06.2011) to propozycja dla wszystkich, którzy chcą dowiedzieć się nieco więcej o najważniejszych budynkach miasta. W części warsztatowej uczestnicy wykonają papierową makietę wybranej budowli. Zajęcia zostały pomyślane jako zachęta do zorganizowania samodzielnej wycieczki dla rodziny i gości, którzy odwiedzą wielu śremian podczas zbliżających się wakacji.

Zainteresowanych starymi opowieściami zapraszamy na **Legendy śremskie (6-10.06.2011)**, podczas których, w oparciu o opowiadanie przewodnika, uczestnicy wykonają rzeźbę z gliny przedstawiającą bohatera wybranej legendy.

Szczegóły na www.muzeum.srem.pl w zakładce „edukacja”.



nie spać! zwiedzać!

IE MUZEUM ŚREMSKIE MUZEUM ŚREMSKIE

17 czerwca 2011
(piątek)
godzina
20.00 - 24.00

NOC w MUZEUM

Bohdan Kaczmarek

Artysta urodzony w 1959 roku w Książu Wielkopolskim, ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Otrzymał dyplom z wyróżnieniem na Wydziale Wychowania Plastycznego i od ponad dwudziestu lat zaraża młodzież swoją pasją do malarstwa w Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu. W Chałubiu, gdzie mieszka, prowadzi warsztaty i plenery malarskie. Wystawiał swoje prace wielokrotnie na wystawach w Poznaniu, Gnieźnie, Śremie i poza granicami Polski.



Tomasz Gwińciński

Urodzony w 1963 roku w Bydgoszczy – polski muzyk: gitarzysta, perkusista, kompozytor filmowy i teatralny; scenarzysta i reżyser filmowy. Lider grup Henryk Bro-



daty, Trytony, Maestro Trytony, Non Linear Ensemble i in. Współtworzył tzw. scenę yassową m.in. z Tymonem Tymańskim, Jerzym Mazzolem i Mikołajem Trzaską. Związany z działalnością

bydgoskiego klubu Mózg. Od 2004 współpracuje z reżyserem Pawłem Passinim, a od 2008 r. także z Wojciechem Kościelniakiem. Jest członkiem Akademii Fonograficznej w Sekcji Muzyki Jazzowej.

Urszula Brylewska Łukowska

Artystka malarka, kurator wystaw, długoletni pedagog artystyczny. Studia na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w PWSSP. Dyplom w 1971 roku z wyróżnieniem w pracowni prof. M. Szymańdy i z tkaniny artystycznej w pracowni M. Abakanowicz. Liczne wystawy w kraju i za granicą, udział w wielu konkursach. Galerie: Kraków, Sopot, Katowice, Radom, Warszawa Zachęta i inne; Pokaz sztuki polskiej w Niemczech, Francji, Szwajcarii.

Agnieszka Dzikowska

Śremianka (kulturoznawca), uczestniczka działań artystycznych prowadzonych przez artystkę malarkę Urszulę Brylewską Łukowską w Śremskim Ośrodku Kultury. Swoje umiejętności rysunkowo-malarskie prezentowała dwukrotnie na wystawach indywidualnych galerii Orbity w Poznaniu.

Anna Bajan

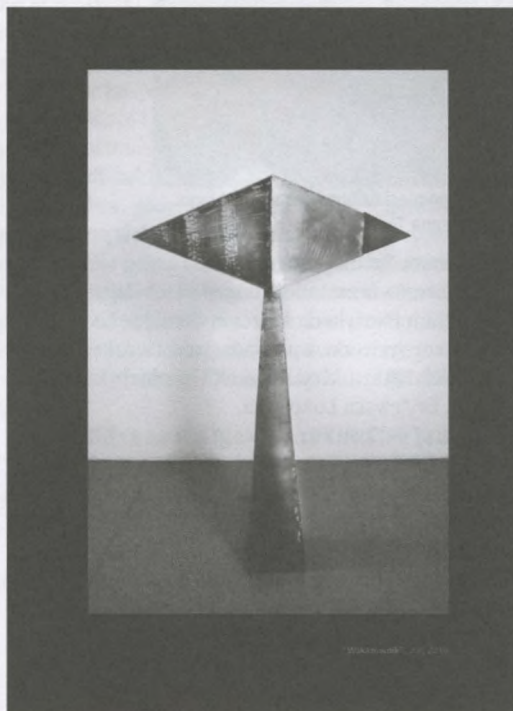
Od kilkunastu lat uczestniczka działań artystycznych w Śremskim Ośrodku Kultury. Ikony stały się jej ulubionym tematem po obejrzeniu zbiorów w Muzeum

Zamku Górków w Szamotułach w 2007 r., od tego czasu namalowała ich ponad 70.

Agata Jankowiak

Ur. 20.01.1988 r. w Śremie. Absolwentka Liceum Plastycznego im. P. Potworowskiego w Poznaniu, aktualnie studiuje na 3 roku na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu na Wydziale Rzeźby i Działań Przestrzennych. Swoje fascynacje twórcze utrwała w abstrakcyjnych formach z metalu. Opisuując je znakami graficznymi, które dopisują jakby dodatkowy esej o rzeźbie. Przy okazji Nocy w Muzeum w Śremie można będzie zobaczyć cykl prac zatytułowany „Machiny życia” oraz najnowszą pracę realizowaną przy okazji pracy licencjackiej o tytule „Samolubny gen”.

Od 2006 r. jest wokalistką zespołu ZAKRĘT, z którym wydała dwie autorskie płyty „Lubię” (2008) oraz „Na granicy fałszu” (2010). Zespół odniósł kilka sukcesów. Hula po różnych rozgłoszeniach radiowych np. Radiu Merkury oraz Radiowej Trójce. W 2009 roku awansował do Gali Finałowej Festiwalu Młodych Talentów Gramy. Niedawno wygrał konkurs organizowany przez Fabrykę Zespołów na nakręcenie teledysku. Obecnie koncertuje w całej Polsce i pracuje nad materiałem na nową profesjonalnie wydaną płytę – co jest aktualnie największym marzeniem zespołu.



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

WYDARZENIA MAJ - CZERWIEC

3 maj, godz. 17.00, kinoteatr Słonko - koncert pamięci Alfonsa Szczerbińskiego



Koncert pamięci Alfonsa Szczerbińskiego
(fot. Zuzanna Tomczyk)

Koncert fortepiano-
wy, podczas
którego fran-
cuski pia-
nista Chri-
stoph Alva-
rez wykonał
utwory Alfa-
nosa Szczer-
bińskiego, kom-
pozytora ży-
jącego w la-
tach 1858 -
1896, w okre-
sie wczesnej
młodości i
dzieciństwa
związanego
ze Śremem.

**7 maj -
wycieczka**

do Muzeum Sztuki w Łodzi

Wycieczka uczestników dorosłej i młodzieżowej grupy Studium Plastyki do Muzeum Sztuki w Łodzi. Przewodnikiem wycieczki, wprowadzającym w arkana szeroko rozumianej sztuki od XIX do XXI wieku była artystka Urszula Brylewska Łukowska.

9 maj - konkurs fotograficzny EKO BASF'2011

Konkurs fotograficzny, którego organizatorem jest BASF Polska Sp z o.o. oraz BASF Poliuretany Polska Sp z o.o., a partnerem konkursu jest Śremski Ośrodek Kultury. Konkurs skierowany jest do osób amatorsko zajmujących się fotografią i pasjonujących się tą dziedziną sztuki. Rywalizować można w dwóch kategoriach: „Flora i fauna najbliższej okolicy” oraz „Najpiękniejszy zakątek Śremu”.



Uczestnicy dorosłej i młodzieżowej grupy Studium Plastyki podczas wycieczki do Muzeum Sztuki w Łodzi.

19 maj, godz. 16.00, kinoteatr Słonko - Śremski Tandem Show

Nowa propozycja Śremskiego Ośrodka Kultury dla młodzieży w wieku 13-19 lat, utalentowanej tanecznie i wokalnie. W kinoteatrze Słonko odbędą się eliminacje. Będzie to I etap, w którym wyłonione zostaną podmioty artystyczne wokalne i taneczne do Wielkiego Show, które odbędzie się w sobotę, 11 czerwca podczas Dni Śremu na scenie plenerowej.

21 maj, godz. 10.00, boisko na stadionie przy ul. Zamenhofska - Turniej Euro Fair Play 2012 o Puchar Burmistrza Śremu

Turniej sportowy pod hasłem: „Piłka nożna uliczna dla rozwoju i tolerancji”, w którym poza sferą sportową istotnym elementem jest także poszanowanie wspólnie ustalonych zasad.

21 maj, godz. 15.30, Park Miejski - koncert plenerowy zespołu Partyzant



Śremsong '2010 – wspomnienie

Koncert odbędzie się podczas biegu finałowego Fundacji Dar Szpiku.

26 maj, godz. 18.00, kinoteatr Słonko – Monodram „Msza za Miasto Arras”

Sztuka Andrzeja Szczypiorskiego w adaptacji i wykonaniu Michała Napiątka.

30 maj – 3 czerwiec, hala Bazar, kinoteatr Słonko, aula Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. J. Wybickiego w Śremie – ŚREMSONG '2011

XX Ogólnopolski Przegląd Piosenki Religijnej Śremsong' 2011 w tym roku będzie miał nieco inną formułę, a jego przewodnim hasłem będą słowa Jana Pawła II – **PRZEKROCZYĆ PRÓG NADZIEI**. Już po raz dwudziesty ludzie z niemal całej Polski spotkają się w Śremie. W tym roku w pięknych i wzniosłych okolicznościach związanych z beatyfikacją Sługi Bożego Jana Pawła II. Podobnie jak On będziemy chcieli „przekroczyć próg nadziei” i iść pewnie drogą do Chrystusa. Patronat nad przeglądem w tym roku objęli: Ksiądz Arcybiskup Stanisław Gądecki oraz Burmistrz Śremu Adam Lewandowski.

PROGRAM:

PRZEGLĄD PIOSENKI (hala Bazar)

30 maja (poniedziałek) godz. 10:00 prezentacje przedszkolaków

31 maja (wtorek) godz. 10:00 prezentacje szkół podstawowych

1 czerwca (środa) godz. 10:00 ciąg dalszy prezentacji szkół podstawowych

2 czerwca (czwartek) godz. 10:00 prezentacje gimnazjalistów

3 czerwca, (piątek) godz. 10:00 prezentacje szkół ponadgimnazjalnych i uczelni wyższych

KONCERT 20-LECIA ŚREMSONGU 3 CZERWCA (PIĄTEK), godz. 18:00 hala Bazar

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

PRZEGLĄD TEATRÓW (kinoteatr Słonko), **2 czerwca** (czwartek) i **3 czerwca** (piątek) – uczniowie gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i studenci. Próby od 8:00 – 10:00 wg kolejności zgłoszeń. Prezentacje od **godz. 10:30**.

WARSZTATY MALARSKIE – plener (śremski rynek), 31 maja (wtorek) i **1 czerwca** (środa) od **godziny 12:30**. Dla uczniów szkół podstawowych. Prowadzący: animatorzy Śremskiego Ośrodka Kultury.

WARSZTATY WOKALNE (aula

Liceum Ogólnokształcącego im. J. Wybickiego w Śremie), **2 czerwca** (czwartek) i **3 czerwca** (piątek) **godz. 10:00-17:00** – uczniowie gimnazjów, szkół średnich, studenci i dorośli. Prowadzący: Joanna Janiak.

KONCERTY I SPEKTAKLE:

1 czerwca (środa) godz. 19:00, hala Bazar – KONCERT Z OBŁOKÓW NA ZIEMIĘ. Teksty: Ks. Jan Twardowski; muzyka: Marek Stryszowski; interpretacja: Jan Nowicki – gość specjalny

3 czerwca (piątek) godz. 21:00, śremski rynek – SPEKTAKL PLENEROWY – „Walka karnawału z postem”, reżyseria i choreografia Ewa Wychowska; wykonanie: Polski Teatr Tańca – Poznań

4 czerwca, godz. 17.00, hala Bazar – koncert zespołu Dom o Zielonych progach. Koncert zespołu grającego szeroko pojętą poezję śpiewaną oraz piosenkę turystyczną. Inspiracje do swoich utworów członkowie grupy znajdują między innymi w twórczości Jerzego Harasymowicza, Wojtki Belona czy Kazimierza Węgrzyna.

11 – 12 czerwca, Park Miejski – DNI ŚREMU '2011

11 czerwca - WIECZÓR KONCERTOWY 20:00 – 24:00 (Camping Hill, BOYS, DYSKOTEKA PLENEROWA)

12 czerwca – WIECZÓR KONCERTOWY 18:00 – 23:00 (ZAKRĘT, ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY, MARYLA RODOWICZ)

**ORAZ WIELE INNYCH ATRAKCJI
SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!**

Foto: archiwum ŚOK



Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świąckiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE[®]



W POLSCE

Odbyło się...

NOC Z ANDERSENEM.

1-2 kwietnia, z okazji 206 rocznicy urodzin H. C. Andersena w Bibliotece Publicznej w Śremie, po raz siódmy, miała miejsce Noc z Andersenem. Gościliśmy 28 dzieci z klasy III ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Śremie oraz klasę III ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie wraz z opiekunami.

SPOTKANIA Z TYGRYSKIEM

W naszym powiecie pojawił się Tygrysek ze Stumilowego Lasu (w roli Tygrysa Piotr Witoń). Odwiedzał dzieci w przedszkolach, bawił się z nimi, brykał i czytał „Kubusia Puchatka”. Zapraszał na przygodę z książką i wyobraźnią w ramach projektu „Biblioteka Kubusia Puchatka, czyli książkowe *małe co nieco*” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Brykającego tygrysa można było spotkać: **5 kwietnia** w Przedszkolu „Stokrotki” w Dolsku, **7 kwietnia** w „Słonecznej Gromadzie” w Śremie, **26 kwietnia** w Przedszkolu w Manieczkach, **10 maja** „Pod wierzbami” w Śremie, **17 maja** u „Janka Wędrowniczka”, **24 maja** w „Jarzębince”.

RAZEM CZTAMY „KUBUSIA PUCHATKA”

W ramach projektu „Biblioteka Kubusia Puchatka, czyli książkowe *małe co nieco*” panie bibliotekarki śremskiej biblioteki odwiedzają wiele przedszkoli i szkół podstawowych zapraszając dzieci do wspólnego czytania przygód Kubusia Puchatka. Od początku odbyło się ponad 50 takich spotkań, w których uczestniczyło 1055 dzieci.

VII SATYRYKON ŚREM SIĘ ŚMIEJE

12 kwietnia w „Gajówce” w Zbrudzewie spotkali się miłośnicy satyry i humoru na siódmej edycji satyrykonu „Śrem się śmieje” zatytułowanej tym razem „Pogadać każdy może”. Na ogólnopolski konkurs na dialog satyryczny wpłynęło 17 utworów satyrycznych 13 autorów. Jury konkursu przyznało następujące miejsca i wyróżnienia:

I miejsce (ex aequo) – Elżbieta Rzepka ze Śremu za dialog „Kto ważniejszy?” oraz Grzegorz Lewkowicz z Gdyni za dialog „W Śremie przy Lechu dialog o śmiechu”, II miejsce (ex aequo) – Łucja Staszak ze Śremu za dia-

log „Swawole i zbytki śremskiej emerytki” oraz Henryka Socha ze Śremu za dialog „Dekalog seniora”. Trzeciego miejsca jury nie przyznało. Natomiast wyróżnienia otrzymali: Teodor Tomczyk za tekst „Prawda to czy plotka?” i Krystyna Krajewska za dialog „Zalanie”.

Gościem satyrykonu był Artur Barciś, występujący w podwójnej roli – jako Czerepach, nowy sekretarz Gminy Śrem oraz jako aktor z własnym programem. Podczas imprezy można było też obejrzeć wystawę rysunków satyrycznych „X lat Partii Dobrego Humoru”, którą udostępnił, obecny na kabaretonie, Szczepan Sądurski – szef PDH.

POWIATOWY TURNIEJ WIEDZY O MIŁOSZU

11 kwietnia 46 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu śremskiego rozwiązywało test sprawdzający wiedzę z życia i twórczości Czesława Miłosza.

16 maja w finale konkursu, który odbył się w restauracji Park Nova w Śremie, poszczególne szkoły reprezentowali:

Zespół Szkół Ekonomicznych – Magdalena Dudek, Roksana Rydz, Sylwia Szaroszok.

Zespół Szkół Politechnicznych – Dominika Tyrakowska, Kasia Roźmiarek, Kacper Dziubałka.

Liceum Ogólnokształcące – Marta Kmiecik, Marta Kubicka, Agnieszka Statucka.

Zespół Szkół Technicznych – Malwina Bartkowiak, Łukasz Merczyński, Klaudia Jędrzejczak.

Zespół Szkół Rolniczych – Kinga Jankowiak, Katarzyna, Magdalena Prymelska.

I miejsce i główną nagrodę, którą jest 6-dniowa wycieczka na Mazury i Litwę, jury przyznało zespołowi ze śremskiego LO. Wszyscy uczniowie uczestniczący w etapie finałowym otrzymali tomy poezji Czesława Miłosza „Jak powinno być w niebie”, gratulacje i podziękowania.

Zorganizowany turniej wiedzy o Miłoszu był kolejnym punktem realizowanego przez Bibliotekę Publiczną w Śremie programu pt. „Otwieramy Bramy dla Miłosza” z okazji obchodzonego w 2011 Roku Miłosza. W organizacji finału turnieju pomogli nam: Starostwo Powiatowe, Restauracja Park Nova, Piekarnia Pana Z. Micha-

laka, Księgarnia Przy Rynku, Kwaciarnia Trzy Świąty. Dziękujemy.

PROGRAM ROZWOJU BIBLIOTEK

18 kwietnia 2011r., Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Śremie zakwalifikowała się do II rundy Programu Rozwoju Bibliotek.

PODDAJ SIĘ A ZWYCIĘŻYSZ

28 kwietnia gościem 64. wykładu bibliotecznego Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@ był Franek – trzeźwy alkoholik, red. nac. miesięcznika „AA Warta”, który dał świadectwo jak można wyzwolić się od alkoholu i budować nowe, wartościowe życie. Na spotkaniu, które odbyło się jak zwykle w Collegium Heliodora, było można również nabyć wydawnictwa poświęcone chorobie alkoholowej.

KUBUŚ PUSZATEK I PRZYJACIELE

5-6 maja – ponad 700 dzieci z naszej gminy obejrzało 6 spektakli teatralnych Studia Teatralnego ART.-RE pt.: „Kubus Puszatek i przyjaciele”. Przedstawienia odbyły się w Klubie Relax w ramach realizowanego przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Śremie projektu „Biblioteka Kubusia Puchatka, czyli książkowe *małe co nieco*” i dofinansowane zostały ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

LITERACKIE PORANKI MALUCHA

To nazwa projektu realizowanego **od stycznia do czerwca 2011 r.** w filii Biblioteki Publicznej na Jezioranach. Dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego możliwa jest realizacja atrakcyjnego programu edukacyjnego dla dzieci 2 i 3 letnich.

5 kwietnia – „Co to?” (Studio Teatralne „Blum”)

12 kwietnia – „Pisanka” (Dobry Teatr)

16 maja – „Słoń Trąbikombi” (Teatr Atofiri) – przedstawienie w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

BIBLIOTEKA ZAWSZE PO DRODZE, NIE MIJAM – WCHODZĘ

8-15 maja to Tydzień Bibliotek organizowany od 2004 roku przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. W tym roku hasło: „**Biblioteka zawsze po drodze, nie mijam – wchodzę**” ma na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na problematykę upowszechniania czytelnictwa, roli bibliotek w życiu społecznym i kulturalnym oraz popularyzację różnych form działalności bibliotek. Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy śremskiej Bibliotece Publicznej przygotowało i zrealizowało, z tej okazji, specjalny program obchodów.

GMINNA KOALICJA NA RZECZ ROZWOJU BIBLIOTEKI W ŚREMIE

9 maja w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Śremie zawiązana została Gminna Koalicja na Rzecz Rozwoju

Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Śremie. Głównym jej celem jest wspieranie i budowanie klimatu życzliwości, współpracy, promocji książki i czytelnictwa, działania na rzecz rozwoju biblioteki oraz budowa społeczeństwa informacyjnego. Gminna Koalicja wspierać będzie działania rozwijające ofertę biblioteki dostosowaną do potrzeb mieszkańców oraz dążyć do polepszenia standardu pomieszczeń wszystkich placówek bibliotecznych w gminie

OBRAZY WYPALANE W DREWNI

11 maja w filii Biblioteki Publicznej na Jezioranach odbyło się spotkanie z Robertem Poprawskim, który na wystawie z cyklu „Moje Hobby” zaprezentował swoje obrazy wypalane w drewnie.

V WERNISAŻ POETYCKI

12 maja odbył się w Śremie V Wernisaż Poetycki, organizowany od 2007 r. przez Bibliotekę Publiczną pod patronatem Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego. Zaproszeni w tym roku poeci – Anna Andrych, Danuta Bartosz, Nina Szmyt, Zdzisława Kaczmarek i Maria Magdalena Pogaj, po spotkaniu w bibliotece, udali się do szkół na lekcje poetyckie, które odbyły się w Gimnazjum nr 1 i 2, Liceum Ogólnokształcącym, Zespole Szkół Ekonomicznych i Zespole Szkół Politechnicznych. Łącznie w lekcjach poetyckich uczestniczyło ponad 200 uczniów. Owocem wernisażu będą również wiersze o naszym mieście napisane przez goszczących poetów.

ŚREMSKIE PUCHATKOWO

13 maja Biblioteka Publiczna zaprosiła dzieci na śremski rynek na happening czytelnicy z okazji Dnia Dziecka pt. „Śremskie Puchatkowo”. W imprezie wzięło udział 550 dzieci z przedszkoli i klas 0-3 szkół podstawowych z terenu gminy Śrem. Impreza odbyła się w ramach projektu: „**Biblioteka Kubusia Puchatka, czyli książkowe *małe co nieco***”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dziękujemy także za współpracę: Urzędowi Miejskiemu, PSS „Spółem” i Firmie TOTEM.

Polecamy, zapraszamy . . .

25 maja, godz. 18:15, kinoteatr Słonko UNIWERSYTET LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@, temat: „Sekrety wiecznej młodości”. Wykładowca: Jens-Peter Hartmann – szef firmy BASF. Ostatni w tym roku akademickim wykład.

27 maja – WIERSE CHODNIKOWE, godz. 18:00, spotkanie przed Biblioteką Publiczną ul. Kilińskiego 2. Malujemy wiersz:

NIE STÓJCIE W MIEJSCU CHODZĆIE Z NAMI WSZYSTKIE JESTEŚMY PRZECHODNIAMI

28 czerwca-3 lipca – WYCIECZKA MAZURY – LITWA
Więcej informacji na stronie www.bibliotekasrem.pl



Zbigniew Gordziej
Prezes Poznańskiego Związku Literatów Polskich

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 61/28 35 938,
 e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna TOMCZAK.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (61) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.



DOKUMENTY.



BŁOK PRZY ULICY DEZYDEREGO CHŁAPOWSKIEGO 12



FOT. Z ARCHIWUM WOJCIECHA MAJCHIRZAKA